

**Światowa akcja
przedszkolaków
i Mistrzyń Polski**

Agata
Guściora,
Ekstraliga
Kobiet GKS
Górnik Łęczna



strona 12

**Spiczyn bez dotacji.
Nie wszystko
stracone**

Dorota
Szczęsna,
wójt gm. Spiczyn



strona 2

**Cięcia wynagrodzeń
w Górniku,
także zarządu**

strona 16



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

5 - 11 maja 2020 r. ■ nr 18 (232) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

MILEJÓW

CYCÓW

**Wróciły kursy do Lublina.
Bilety ostro
w górę** Mamy rozkłady
jazdy **Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl** **3**



**Bardziej niż
COVID-u, bali się
wziąć na klatę
swoją porażkę?**



**Ośmioro radnych trzęsącej
Puchaczowem większości - jak jeden
mąż - nie przyszło na sesję Rady Gminy.**

30 kwietnia, sesja Rady Gminy Puchaczów. Obecnych 7 radnych, po lewej - pusta ława, zwykle zajęta przez radnych z Klubu PiS

s. 14

**Bogdanka broni
się przed wirusem
i zapowiada...
obronę kopalni**

**Z pisma związkowców do premiera Morawieckiego
wynika, że krach w górnictwie może być
dla Bogdanki groźniejszy niż koronawirus.**

Grzegorz Jadwiżuk,
przewodniczący ZZG w Bogdance

s. 5

**POWIAT Łęczna
otwiera przedszkola,
co w innych
gminach?** s. 2

**Armia
Filipka
uzbierała
6 mln zł
na leczenie**



M.in. to oni zaangażowali się w zbieranie pieniędzy
Dwulatek z Jawidza
pojedzie na operację do
Stanów Zjednoczonych.

s. R6-R7



Adam Jaroszek z młodą barabandą s. 15

Wspólnota

Redaktor Naczelny

Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący

Jolanta Chwałczyk

chwalczyk@24wspolnota.pl

leczna@24wspolnota.pl

601 072 277

Dziennikarze

Kamil Kulig

tel.: 530 054 829

kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała

smagała@24wspolnota.pl

780 029 990

Marzena Oledzka

oledzka@24wspolnota.pl

tel. 538 431 853

Reklama

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy

tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa

tel.: 780029973 e-mail:

kepa@24wspolnota.pl

Skład

Krzysztof Pałus

Adres redakcji

21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia Łódź

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Wypożyczymy już książki w bibliotekach, zrobimy zakupy w WAMEX-ie

Otwierają przedszkola w Łęcznej

Choć rząd pozwolił samorządom otworzyć przedszkola już od środy, 6 maja, to na taki krok w naszym powiecie zdecydował się jedynie burmistrz Łęcznej. Wójtowie gmin jeszcze analizują sytuację.

W ub. tygodniu rząd ogłosił decyzję o drugim etapie odmrażania gospodarki i luzowaniu obostrzeń wynikających z epidemii koronawirusa w Polsce.

Od poniedziałku, 4 maja, można otwierać hotele i miejsca noclegowe, a także centra i galerie handlowe, w których może przebywać jedna osoba na 15 mkw. powierzchni obiektu. Od tego samego dnia do pracy mogą wrócić gabinety rehabilitacji.

Rząd zezwolił na otwarcie od środy, 6 maja, żłobków i przedszkoli. - Decyzje będą podejmowane każdorazowo w odniesieniu do każdego żłobka i przedszkola przez organy założycielskie, po uwzględnieniu wytycznych ministra zdrowia - wyjaśnił premier Mateusz Morawiecki.

Na otwarcie miejskich przedszkoli już od środy, 6 maja, zdecydował się łęczyński ratusz. Na posłanie swoich dzieci do miejskich przedszkoli i oddziałów zerówkowych w Łęcznej zdecydowali się rodzice 57 dzieci. Wszystkich przedszkolaków w miejskich placówkach jest 906, a więc do otwartych w czasie epidemii placówek będzie uczęszczało

**Adam Grzesiuk,**

wójt Puchaczowa

W żłobku będziemy mieli nadmiar dzieci, warunku 15 mkw. na osobę nie będziemy w stanie spełnić

na razie jedynie sześć proc. dzieci.

- Zgodnie z wytycznymi Głównej Inspekcji Sanitarnej grupy będą maksymalnie 12-osobowe. Rodzice będą żegnali dzieci w progu przedszkoli, skąd weźmie je nauczycielka. Dzieci będą bawiły się takimi zabawkami, które można odkazić. Nie będzie pluszaków czy dywanów. Ani panie, ani dzieci nie będą musiały mieć na zajęciach масечек - informuje burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

- Część rodziców będzie na pewno obserwowała sytuację i być może jeszcze zdecyduje się posłać do przedszkoli swoich dzieci. Dla tych, którzy postanowili zostać z dziećmi w domu nadal będą prowadzone zajęcia zdalne - dodaje.

W gminach później

Czy przedszkola wrócą do pracy już od środy także w gminie Ludwin? - Na pewno nie. Analizujemy na bieżąco warunki otwarcia i w przyszłym tygodniu zdecydujemy, czy otwierać przedszkola. Dyrektorzy zapoznają się z warunkami bezpieczeństwa, które muszą zachować, skontaktują się z rodzicami, czy w ogóle będą chętni wysłać dzieci do przedszkoli - informuje wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

**Leszek Włodarski,**

burmistrz Łęcznej

Kiedy już poznamy liczbę dzieci, dostosujemy wielkość grup i ich ilość

- Wystąpiliśmy do sanepidu o szczegółowe warunki dla każdej placówki, jeśli chodzi o względy sanitarne. O ile w przedszkolach jesteśmy w stanie sytuację opanować, w żłobku będziemy mieli nadmiar dzieci, warunku 15 mkw. na osobę nie będziemy w stanie spełnić - wylicza Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Robimy wszystko, by ruszyć szóstego, ale wiadomo, obostrzenia są wielkie, począwszy od tego, czy dzieci trwale nie chorują. Uczulamy rodziców, że choroby, które osłabiają organizm, wykluczają dzieci z zajęć. Także sytuacja, gdy jedno z rodziców nie pracuje. Najtrudniejszym wydaje się sposób, w jaki opiekunka ma się kontaktować z dzieckiem...

Książki na kwarantannie

Od wtorku do pracy wróciła też sieć bibliotek w powiecie łęczyńskim. Książki wypożyczymy przy zachowaniu szczególnych środków ostrożności.

- Nie będzie można wejść na część czytelnicy. Bibliotekarka powita czytelnika przy biurku na korytarzu, tu zabierze zdaną książkę, która następnie zostanie poddana dwutygodniowej kwarantannie. Do tego biurka bibliotekarka przyniesie też czytelnikowi

książki, o które poprosi - mówi burmistrz Włodarski.

Od wtorku pracuje już ponad 60 firm, które wynajmują powierzchnie w Centrum Handlowym WAMEX w Łęcznej. Nadal zamknięte są m.in. zakłady fryzjerskie czy domy weselne.

Zwalniając z podatku od nieruchomości

Aby ulżyć przedsiębiorcom ponoszącym straty z powodu epidemii, łęczyńscy radni jednogłośnie podjęli przedłożoną przez burmistrza uchwałę pozwalającą na zwolnienie małych firm z podatku od nieruchomości.

O zwolnienie z tego podatku na okres do trzech miesięcy (także od kwietnia) mogą ubiegać się mikroprzedsiębiorstwa, czyli firmy zatrudniające do dziewięciu pracowników. Zwolnienia dotyczą gruntów, budynków i budowli lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Aby zostać zwolnionym z podatku, należy złożyć oświadczenie o spadku obrotów o minimum 50 proc. w miesiącach objętych epidemią.

Kamil Kulig, JCh

Spiczyn na razie bez dofinansowania energii ze słońca. Wójt uważa, że nie wszystko stracone

Niewiele zabrakło gminie Spiczyn, żeby otrzymała unijne dofinansowanie na zakup oraz montaż ogniw fotowoltaicznych, solarów, kotłów na biomasę, i pomp ciepła. Projektowi zabrakło zaledwie 1,7 punktu do maksymalnej oceny.

Projekt OZE miał być realizowany przez gminę Spiczyn w przypadku otrzymania dofinansowania z funduszy RPO Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Na taką energię liczyło 500 właścicieli nieruchomości, deklarujących przystąpienie do projektu. Niestety, po raz kolejny Spiczyn nie miał szczęścia.

**Dorota Szczęśna, wójt gm. Spiczyn**
Niestety zasady konkursu zostały skonstruowane w taki sposób, że premiovane były te wnioski, w których udział finansowy środków unijnych w montowanych instalacjach był jak najniższy

- Wniosek aplikacyjny złożony przez gminę Spiczyn uzyskał maksymalną możliwą do uzyskania liczbę punktów w niemal wszystkich ocenianych kryteriach. Jedynym kryterium w jakim nie uzyskaliśmy maksymalnej liczby punktów (brakujące 1,7 pkt) to kryterium określające poziom współfinansowania montażu instalacji przez Unię

Europejską. Niestety zasady konkursu zostały skonstruowane w taki sposób, że premiovane były te wnioski, w których udział finansowy środków unijnych w montowanych instalacjach był jak najniższy - wyjaśnia Dorota Szczęśna, wójt gm. Spiczyn.

Dodaje, że uzyskanie 100 pkt., było jak najbardziej realne ale gmina z pełną świadomością

z zrezygnowała z tej możliwości, ponieważ by to osiągnąć musiałaby ograniczyć współfinansowanie ze środków unijnych do poziomu poniżej 50 procent.

- I tak dla przykładu montaż instalacji fotowoltaicznej o mocy 3 kW wymagałby wkładu własnego ze strony mieszkańców na poziomie ok. 8 tys. złotych, a instalacji solarnej składającej się z 3 paneli ok. 6 tys. Decyzja o częściowym obniżeniu dofinansowania unijnego z maksymalnych 85 proc do 65 proc poprzedzona była rozmowami telefonicznymi z mieszkańcami, którzy zgłosili chęć udziału i nawet ona spotkała się z przypadkami rezygnacji części z nich. Dalsze obniżenie poziomu dofinansowania prawdopodobnie

spowodowałoby wycofanie się z projektu również pozostałych, co czyniłoby aplikowanie o środki bezcelowym - stwierdza wójt.

Ponadto wysoką punktację otrzymały gminy, które miały sporo mieszkańców zainteresowanych wymianą pieców na biomasę. W Gminie Spiczyn było tylko ich 6.

- Uzyskane przez złożony wniosek 98,3 pkt, plasują go na drugim miejscu listy rezerwowej wniosków oczekujących na współfinansowanie i dają niemal 100 proc. szansę na pozyskanie dofinansowania w przypadku zwiększenia dostępności środków, lub też rezygnacji którejs z gmin z realizacji projektu - liczy wójt Szczęśna.

MS

Odwieszone są teżbusy do Kijan i Milejowa. Dalej za to prawie nic nie jeździ do Cycowa

Do Lublina o 75% drożej!

Z powodu ograniczeń i obostrzeń związanych z pandemią Covid-19 cena biletu Łęczna-Lublin wynosi 7 zł - poinformowała firma Łęcz-Trans, która przywróciła 17 kursów do stolicy województwa. Poprzednio bilet kosztował 4 zł. Nowa cena oznacza więc wzrost aż o 75 proc.

Połowa busa musi być pusta

Przypomnijmy, że busy przejechały do Lublina od 28 marca. Firmy Piątek Bus i Łęcz-Trans Blacha zrezygnowały z kursów w czasie epidemii, tłumacząc tę decyzję względami bezpieczeństwa i znacznym spadkiem obrotu.

Z powodu koronawirusa można bowiem zabrać jedynie tylu pasażerów, ile wynosi połowa miejsc siedzących w autobusie. Przez takie obostrzenia spółka Łęcz-Trans Blacha w drugiej połowie marca poniosła 100 tys. zł strat.

Przed epidemią busy do Lublina jeździły od wczesnego rana do późnego wieczora co jakieś 15 minut. I nagle z dnia na dzień przestały kursować. Aby dojechać do pracy w Lublinie, łączniane musieli zorganizować sobie jakoś transport na własną rękę.

Łukasz Dziwisz, Przewozy24

Skoro Łęcz-Trans jeździ, to my schodzimy z tej trasy – nie będziemy się kopali w tych trudnych czasach

Arkadiusz Blacha, Łęcz-Trans:

Od wtorku powoli wraca życie, otwierają m.in. galerie, dlatego postanowiliśmy wrócić do kursów

W poniedziałek, 27 kwietnia, niespodziewanie na zdominowaną przez dwie firmy trasę, wszedł nowy gracz - Przewozy24. Firma ta przez tydzień wykonywała cztery kursy dziennie. Bilet kosztował niezależnie od trasy 8 zł. Autobus jeździł aż pod szpital przy Al. Kraśnickich.

Naszym celem było zapewnienie kursów personelowi medycznemu w związku z telefonami pielęgniarów. Na naszą listę zapisało się 30 pań dojeżdżających do szpitali – informuje Łukasz Dziwisz z Przewozów24.

Ludzie dzwonili i pytali o kolejne połączenia. Firma myślała już o wprowadzeniu nowych kursów, gdy nagle decyzję o przywróceniu kursów podjął Łęcz-Trans. Właściciel firmy, Jan Blacha, skontaktował się w tej sprawie z Łukaszem Dziwiszem, który ustąpił pola Łęcz-Transowi.

Skoro od poniedziałku Łęcz-Trans będzie już jeździł, to my schodzimy z tej trasy – nie będziemy się kopali w tych trudnych czasach. Być może to, że jeździliśmy na tej trasie, zmotywowało przewoźnika do przywrócenia kursów – uważa Łukasz Dziwisz. Przewozy24 przetarły trudną

ścieżkę znacznego podwyższenia ceny za przejazd, czego obawiali się stali przewoźnicy, którzy spotkali się z falą negatywnych komentarzy, gdy zawiesili kursy.

"Siedzieliśmy jak na szpilkach"

Od poniedziałku, 4 maja, Łęcz-Trans uruchomił 17 kursów dziennie. – Przez ten cały czas siedzieliśmy jak na szpilkach, żeby już zacząć jeździć. Od wtorku powoli wraca życie, otwierają m.in. galerie, dlatego postanowiliśmy wrócić do kursów – mówi Arkadiusz Blacha, syn właściciela firmy.

"Z powodu ograniczeń i obostrzeń związanych z pandemią Covid-19, na ten czas cena biletu Łęczna-Lublin wynosi 7 zł" – poinformował przewoźnik na swojej stronie Facebookowej. W poście na Facebooku czytamy dalej, że „w miarę zapotrzebowania firma będzie zwiększać ilość kursów. Prosimy, aby każdy pasażer zachował środki bezpieczeństwa związane z Covid-19 (maseczka, rękawiczki)".

Przed epidemią koronawirusa bilet z Łęcznej do Lublina kosztował 4 zł. - Do tej pory nie do-

ROZKŁAD JAZDY WISMAR - odwieszone kursy:

Łęczna - Milejów - Maryniów - Łęczna
z Łęcznej: 7.27 M, 9.00, 11.05 M, 14.40, 16.05 Ł
z Milejowa: 6.33, 8.13, 9.35, 11.50, 15.15, 16.30
z Maryniowa: 7.55, 11.30
z Łysolaj: 6.25
M - do Maryniowa, Ł - do Łysolaj
Łęczna - Kijany - Jawidz - Łęczna
z Łęcznej: 5.52, 10.05, 12.05, 15.20
z Jawidza: 6.14, 10.33, 12.27, 15.48

ROZKŁAD JAZDY ŁĘCZ-TRANS ŁĘCZNA - LUBLIN

Poniedziałek-piątek
Łęczna, os. Bobrowniki: 4.40, 5.15, 5.45, 6.26, 6.45, 7.15, 8.49, 10.40, 12.18, 14.00, 14.38, 15.10, 16.00, 16.35, 17.10, 18.14, 20.10
Lublin, Dworzec Główny: 5.39, 6.04, 6.29, 7.19, 8.00, 8.30, 9.49, 11.35, 13.55, 15.07, 15.41, 16.10, 16.55, 17.30, 18.00, 19.25, 20.55

staliśmy od nikogo ani złotówki. A koszty ponieśliśmy ogromne. Bez wsparcia samorządu cena musi wynosić 7 zł – tłumaczy Arkadiusz Blacha.

Przez tyle lat wpłaciliśmy do miasta potężne pieniądze z podatku od środków transportowych. Chcieliśmy więc, aby w tych trudnych czasach gmina nas wsparła i dopłacała do kursów – dodaje.

Na tę chwilę nie ma podstaw prawnych, żebyśmy mogli dopłacać do takich kursów – mówi jednak burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

Wracają teżbusy do Milejowa i Kijan

W sprawie kursów do stolicy województwa miasto pisało do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, który wydaje zgodę na obsługiwanie tej trasy.

Kamil Kulig

Śłużby marszałka informowały łączyńskich urzędników, że tzw. ustawa covidowa pozwala przewoźnikom na zawieszanie linii lub wykonywanie ich niezgodnie z rozkładem jazdy, jeśli przewozy przestają być rentowne z okoliczności niezależnych od przedsiębiorcy, związanych z przeciwdziałaniem Covid-19. I tak było w tym przypadku. Łęczyński ratusz dostał jednocześnie zapewnienie, że urzędnicy marszałka próbują przekonać przewoźników do przywracania kursów.

Przez epidemię zawieszone nadal są kursy z Łęcznej do Cycowa. Jeździ tam jedynie tzw. „Włodawa”.

Firma WisMar Usługi Transportowe od poniedziałku, 4 maja, przywróciła za to kursy do Kijan i Milejowa.

Rozdali bezpłatne maseczki. Zostało tylko jedno osiedle

Darmowe maseczki dotarły już do większości skrzynek pocztowych mieszkańców Łęcznej i najbliższych okolic.

Bezpłatne maseczki ochronne dla mieszkańców gminy Łęczna szyją wolontariuszki skupione wokół Facebookowej grupy „Nitki życia”, a także łączyńskie Amazonki, pracowniczki miejskich szkół, przedszkoli i bibliotek oraz panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Dworzanki” z Podzamcza. Materiał oraz gumki, troczki i nitki zakupił łączyński ratusz.

Rozkolportowaliśmy już maseczki na największych osiedlach w Łęcznej. Przekazaliśmy także maseczki sołtysom, którzy rozniosą je mieszkań-



Okolo 1200 maseczek już uszyły dla mieszkańców Łęcznej m.in. pracownice łączyńskich przedszkoli publicznych. Do tego celu zużyto ponad 80 m tkaniny i ok. 2000 metrów nici. Przedszkole Publiczne nr 4 w Łęcznej przemieniło się w pracownię krawiecką skupiającą pracowników wszystkich łączyńskich przedszkoli publicznych



Grzegorz Kuczyński,
rzecznik ratusza

W cały projekt powstawania maseczek zaangażowało się ponad 120 osób

com swoich wsi. Po majówce zostanie nam już tylko osiedle Słoneczne – poinformował nas

w czwartek, 30 kwietnia, Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Kamil Kulig

Tragiczny początek majówki

Nie żyje 61-letni mieszkaniec gminy Cyców, który w piątek, 1 maja ok. godz. 19.30 swoim autem uderzył w słup energetyczny w Wólce Cycowskiej.

Kierowca Fiata Seicento na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Samochód zjechał na lewe pobocze i uderzył w słup energetyczny. Wezwana na miejsce załoga karetki pogotowia prowadziła akcję reanimacyjną kierowcy, niestety nie udało się go uratować – informuje Renata Laszczka-Rusek, rzeczniczka komendy wojewódzkiej w Lublinie.

Kamil Kulig

Nie ma terminów komunii

Proboszczowie łączyńskich parafii nie ustalili jeszcze terminów komunii. Wiadomo jedynie, że nie odbędą się w maju. Księża poinformowali „Wspólnotę”, że decyzję podejmą, gdy już uczniowie wrócą do szkół.

Przetarg na rozbudowę szpitala unieważniony

Dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej szykuje się do ogłoszenia drugiego przetargu na rozbudowę lecznicy. Pierwszy został unieważniony, bo jedyna oferta opiewała na 15 mln zł, a szpital zarezerwował na ten cel 10 mln zł.

Jeszcze raz robimy przegląd dokumentacji. Szukamy w niej racjonalnych rozwiązań, żeby cena była niższa – mówi dyrektor szpitala w Łęcznej, Krzysztof Bojarski.

Szpital chce dobudować dwie kondygnacje po 1 tys. mkw. W nowym skrzydle planowany jest oddział rehabilitacji i zakład opiekuńczo-leczniczy, który ma być tutaj przeniesiony z Puchaczowa.

Konkurs na kierownika Klubu Senior+

Jedna kandydatka zgłosiła się do konkursu na kierownika nowo utworzonego Klubu Senior+ w Łęcznej. To Renata Kwietniewska, do niedawna przewodnicząca powiatowego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności w Łęcznej.

Nie tylko płody rolne

Od soboty, 2 maja, na targowisku gminnym w Milejowie można handlować asortymentem nierolniczym na wyznaczonych miejscach. Mapa z zaznaczonymi miejscami na stronie Urzędu Gminy Milejów – milejow.pl.]

Jedna chętna na kierowanie przychodnią

Do drugiego konkursu na kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie przystąpiła znów tylko jedna osoba. Tą kandydatką jest pełniąca obowiązki kierownika gminnej przychodni Monika Bondarenko.

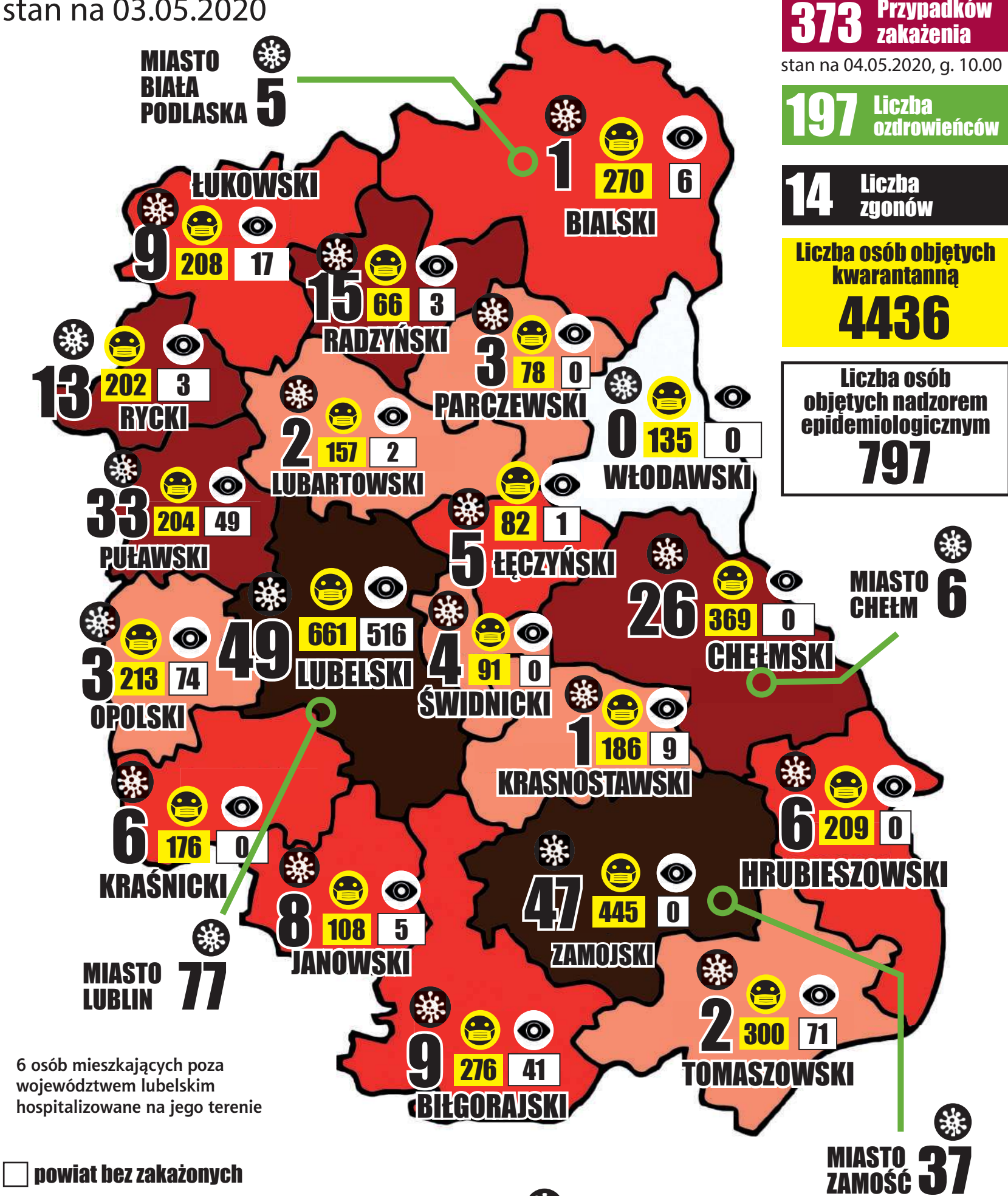
Zrobią zakupy, wyprowadzą psa

Taką pomoc oferują w czasie epidemii łączyńscy wolontariusze skupieni wokół facebookowej grupy „Widzialna ręka”. O pomoc mogą zwrócić się osoby starsze, objęte kwarantanną czy zwyczajnie takie, które nie mogą bądź obawiają się wyjść z domu. Nr tel. 884 954 845.

Kamil Kulig

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 03.05.2020



6 osób mieszkających poza
województwem lubelskim
hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę
zakażonych w po-
wiecie grodzkim
i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

373 Przypadków
zakażenia

stan na 04.05.2020, g. 10.00

197 Liczba
ozdrowieńców

14 Liczba
zgonów

Liczba osób objętych
kwarantanną
4436

Liczba osób
objętych nadzorem
epidemiologicznym
797

Geriatry już otwarta, są pierwsi ozdrowieńcy

W Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatrii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej zakończył się już okres kwarantanny. Powtórne badania wykazały, iż nikt z pacjentów i personelu nie jest zakażony.

Przypomnijmy, oddział został zamknięty 16 kwietnia, ponieważ przebywał tam jeden z pacjentów z wynikiem pozytywnym. Personel został poddany kwarantannie, zaś pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze.

- Wyniki badań potwierdzają, że w zakresie opieki nad pacjentami zachowywane są szczególne środki ostrożności i wszelkie procedury epidemiologiczne - mówi Magdalena Us, rzecznik prasowy szpitala.

Ponadto w białskim szpitalu jest już trzech ozdrowieńców. Pacjenci przebywający na Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym po wykonaniu dodatkowych badań zostali wypisani ze szpitala.

(McM)

Egzaminy na prawo jazdy w maseczkach

ŁUKÓW Od 4 maja w Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Łukowie ponownie można zdawać egzaminy na prawo jazdy. Ośrodek wrócił do pracy po prawie dwumiesięcznej przerwie.

Jak informuje Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej przy zachowaniu wszelkich możliwych standardów sanitarnych wymaganych przez przepisy prawne i zalecenia ochrony przeciwepidemicznej wznawia się egzaminy teoretyczne oraz praktyczne na prawo jazdy w WORD Biała Podlaska oraz w OT Łuków. Przypomnijmy, że pracę ośrodka zawieszono ze względu na stan epidemii 13 marca. Od 4 maja można znów zdawać egzaminy praktyczne na kategorii prawa jazdy A, A1, A2, AM, B+E, C, C+E, T oraz D. Są też przeprowadzane egzaminy teoretyczne na wszystkie kategorie prawa jazdy. Oddziale Terenowym WORD w Łukowie w tym samym czasie w poczekalni będzie mogło przebywać nie więcej niż 5 osób. Tyle osób będzie mogło również uczestniczyć jednocześnie w szkoleniach i kursach. Natomiast egzamin teoretyczny będzie mogło zdawać jednocześnie 3 osoby. Obowiązuje dezynfekcja rąk i maseczki.

Łukasz Prusak



Rozmowa z Grzegorzem Jadwiżukiem, przewodniczącym ZZG w Bogdance

Bogdanka gotowa na każdy scenariusz

Związkowcy zapowiedzieli wszystkim władzom, że nie pozwolą na zniszczenie Bogdanki (patrz - niżej). Koronawirus jednak próśb i groźb nie słucha. O Bogdancę w niełatwym otoczeniu - rozmawiamy z szefem najliczniejszej na kopalni organizacji związkowej, Związku Zawodowego Górników.

W Premier odpowiedział górnikom z Bogdanki?

- Otrzymaliśmy z kancelarii premiera maila z informacją, że stanowisko zostało przekazane do Ministerstwa Aktywów Państwowych i kancelaria premiera oczekuje odpowiedzi na nasze pismo ze strony ministra Jacka Sasina.

W Tak Was wkurzył ten kolumbijski węgiel?

- Niekoniecznie, my cały czas śledzimy poczynania Polskiej Grupy Górniczej i rozmowy spółki z panem ministrem Sasinem. Z tego co nam wiadomo, nie zajmowano się tam Bogdanką czy JSW, a wręcz padły stwierdzenia typu „oni sobie poradzą, bo oni mają pieniądze”. Otóż nie! My nie funkcjonujemy w ode-

rwaniu od rzeczywistości.

Jesteśmy na rynku tak samo jak wszyscy inni, tylko nami się po prostu nikt nie przejmie. Nas ten kryzys w energetyce dotyka tak samo i mamy te same problemy, co PGG. Na to chcieliśmy zwrócić uwagę.

A ten kolumbijski statek z węglem był, rzeczywiście, takim policzkiem dla całego górnictwa. My wiemy, że - jak tłumaczy się PGE - kontrakt był zawarty w kwietniu ub. roku. Może jednak ten transport nie musiał dotrzeć do nas akurat teraz. Ktoś nie przemyślał sprawy.

W Zapowiadacie, że użyjecie wszelkich środków, by obronić miejsca pracy...

- To oczywiste, jesteśmy przecież jednym z największych pracodawców w najbardziej zacofoanym gospodarczo regionie. Nie cofniemy się przed żadnymi formami protestu w obronie naszych miejsc pracy.

W Zareagowaliście z powodu zapaści górnictwa, czy sytuacji Bogdanki ze słabszymi wynikami za pierwszy kwartał 2020*?

- Kondycja Bogdanki jest zależna od całego otoczenia i o tym właśnie chcieliśmy przypomnieć. My sobie dajemy radę. Dzięki współpracy i bardzo dobremu kontaktowi

między stroną społeczną i pracodawcą, wspólnie wypracujemy różne scenariusze i jesteśmy na każdy przygotowani. Z tym, że każdy z tych scenariuszy może oznaczać jakieś ograniczenia: a to w ilości zatrudnionych, a to w wydobyciu. W tej chwili mamy ograniczenie wydobycia sobotnio-niedzielnego,

co na razie nam wystarcza.

Energetyka pracuje na 25 proc. mocy. Kozienice, największy odbiorca węgla z Bogdanki, jest zasypyany naszym węglem. Pogoda jest jaka jest, wieje, energia z odnawialnych źródeł ma jednak pierwszeństwo przed innymi, co też wpływa na niekorzyść konwencjonalnych źródeł, czyli produkcji energii z węgla. Przemysł, ze względu na koronakryzys, pracuje w mniejszym zakresie i potrzebuje mniej energii.

W I na dodatek, według wieści ze Śląska, kopalnie stają się ogniskami pandemii. Przestraszyły

Was te ostatnie doniesienia, podniosły czujność?

- Jesteśmy czujni od samego początku kryzysu pandemicznego. Wydaje się, że jesteśmy też dobrze przygotowani. Natomiast trudno sobie wyobrazić, co będzie, gdy zdarzy się pierwszy przypadek. Wtedy ani strona społeczna, ani zarząd nie będą miały do powiedzenia tyle, co sanepid.

W Górnicy przestrzegają obostrzeń?

- Tak, cała nasza społeczność górnicza zadaje ten egzamin. Na samym początku kryzysu pandemicznego powołany został sztab, w skład którego weszła również strona społeczna. Codziennie spotykamy się na wideokonferencjach. Na początku były one dość burzliwe, wiele uwag i propozycji strony społecznej wymagało wcielenia w życie. Wypracowano te rozwiązania i dzięki takiej pracy sztabu dziś, póki co, jego spotkania mogą dotyczyć głównie informacji o stanie zabezpieczenia w środki ochronne i udaje się zagrożenia ograniczyć do minimum.

W Nie podjęliście żadnych nowych decyzji po doniesieniach ze Śląska?

- Jesteśmy na wszystko przygotowani. Mamy scenariusze, biorące pod uwagę pojawienie

się u nas koronawirusa. Jesteśmy gotowi na najgorsze nawet sytuacje. Na minimalny skład do utrzymania takiego poziomu pracy kopalni, by po pandemii można było wejść i zacząć roboty na nowo. My mamy do czynienia z naturą, tak jak zwróciliśmy uwagę w naszym piśmie. Gdybyśmy zaprzestali jakichkolwiek działań, natura w kilka godzin może poczynić takie spustoszenia, że nie poradzimy sobie z nimi i w kilka tygodni.

*Z komunikatu LWB z połowy kwietnia br.: „Wpływ na niższe wyniki operacyjne Spółki w 1Q 2020 miało przede wszystkim zmniejszenie popytu na węgiel energetyczny ze strony energetyki zawodowej i ciepłownictwa, wynikające z ciepłej i wietrznej zimy. Obecna sytuacja epidemiczna nie wpłynęła w sposób istotny na działalność spółki w 1Q 2020. Zarząd wskazuje jednak na brak w chwili obecnej możliwości przewidzenia skutków powyższego zjawiska w skali światowej, krajowej i branżowej, a w konsekwencji brak możliwości określenia jego wpływu na działalność operacyjną i finansową Spółki w kolejnych kwartałach.”

Jolanta Chwałczyk

Bogdanka zagrożona, jak cała branża górnicza

Związkowcy: Użyjemy wszelkich środków w obronie miejsc pracy

„Planu dla górnictwa domagamy się od dawna. Dziś jak większość polskich kopalń, mamy pełne zwały. Górnictwo nie da rady dłużej funkcjonować w ten sposób, że poczeka aż zwały się same zwolnią” - czytamy w stanowisku związków zawodowych z LW Bogdanka.

Wysłane zostało w ub. tygodniu do premiera, ministra aktywów państwowych, wojewody, parlamentarzystów Ziemi Lubelskiej. Podpisali je przewodniczący wszystkich czterech organizacji związkowych działających w kopalni: ZZG, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra, ZZ Przeróbka

Oto treść stanowiska, które przytaczamy w całości, z wyłączeniem - jak w oryginale.

„W trudnym dla całej gospodarki narodowej czasie pandemii, kryzys dotyka także branży wydobywczej i energetycznej. Problemy mają dziś wszystkie spółki górnicze. Brak odbioru zakontraktowanego węgla i brak możliwości składowania grożą poważnie planom produkcyjnym i płynności

finansowej spółek. Grozi to także spółce Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. Spółce, która przez wiele lat rozwijała się osiągając świetne wyniki ekonomiczne. Od lat była to firma samodzielna, która kolejnym polskim rządowi nie tylko nie sprawiała trudności, ale przynosiła konkretne zyski, zarówno w postaci dywidendy wypłacanej z wypracowanego zysku netto, jak i podatków wpłacanych bezpośrednio do budżetu państwa.

Od czasu bolesnej i pełnej wyrzeczeń dla załogi restrukturyzacji przeprowadzonej w latach 90, żadne zawirowania polityczne, ekonomiczne, prywatyzacja na giełdzie, a ostatnio wejście do grupy ENEA nie zachwiały stabilnością ekonomiczną zakładu, ani nie wstrzymały ciągłego rozwoju technologicznego spółki. Nasza firma jest liderem innowacyjności na skalę krajową, jak i europejską. Organizacja oraz sposób prowadzonej działalności wydobywczej pozwala osiągać Spółce rentowność i wydajność nieosiągalną dla innych podmiotów z polskiego sektora wydobywczego.

W przeszłości Spółka napotykała różne trudności i zagrożenia,

które kolejne Zarządy LW „Bogdanka” S.A. we współpracy ze związkami zawodowymi rozwiązywały z powodzeniem. Aż do dzisiaj. Zagrożenia, które przed nami stoją mogą spowodować, że wiele lat ciężkiej pracy całej załogi, innowacyjności i wdrożeń technologicznych, odpowiedzialnej postawy zarządów spółki i związków zawodowych zostanie bezpowrotnie utracone w kilka miesięcy. LW „Bogdanka” S.A., firma, która ma stanowić jeden z fundamentów stabilności energetycznej kraju jest dziś zagrożona dokładnie tak, jak cała branża górnicza. Dziś potrzebujemy odpowiedzialnych decyzji politycznych zgodnych z obietnicami rządu odnośnie budowania niezależności energetycznej kraju.

Polski sektor wydobywczy węgla kamiennego potrzebuje przede wszystkim konkretnych działań już dziś i jasnego planu opracowanego na przyszłość. Spółki górnicze nie mogą sobie pozwolić na wstrzymanie produkcji i przestoje. Mogą one spowodować, że po kilku dniach nie będzie można wrócić do zaciśniętych (zniszczonych ciśnieniem góro-

tworu) wyrobisk. To, co natura zniszczy w jeden dzień, trzeba będzie odbudowywać nierzadko tygodniami, a nawet miesiącami, ponosząc ogromne dodatkowe nakłady finansowe. Praca zrywami, interwałami w takim trybie, że jednego roku bijemy rekordy produkcji, a w kolejnym te rekordy leżą na zwalach, jest dla branży zabójcza. Rekordy te osiągnąć nie dlatego, żeby się wykaazać, ale dlatego, że to wymusza na nas obecny rynek węgla, który nie jest Polsce zaprojektowany długofalowo.

Planu dla górnictwa domagamy się od dawna. Bez skutku. Dziś jak większość polskich kopalń, mamy pełne zwały. Spółki energetyczne też mają pełne place magazynowe i nic nie zwiastuje, żeby w najbliższym czasie coś się zmieniło. Wymuszony pakietem klimatycznym napływ taniej energii z zagranicy, która jest przedstawiana, jako pochodząca z OZE, powoduje, że polski węgiel jest wypychany z rynku.

Polskie górnictwo nie da rady dłużej funkcjonować w ten sposób, że poczeka aż zwały się same zwolnią. Górnictwo musi pracować

w stabilnych, jasno określonych warunkach, stąd nasze żądania opracowania planu dla górnictwa. W obliczu aktualnej, tragicznej sytuacji ekonomicznej wszystkich polskich kopalń doniesienia, takie jak to o transporcie węgla z Kolumbii, podane 21.04.2020 przez portale branżowe, są policzkiem dla polskich górników.

W zaistniałej sytuacji związków zawodowych działających w LW „Bogdanka” S.A. żądają podjęcia niezwłocznych działań w celu ochrony polskiego górnictwa, zarówno w interesie załóg spółek górniczych jak i bezpieczeństwa energetycznego kraju, poprzez:

1. Konkretnie działania w celu zapewnienia odbioru naszego węgla,
2. Opracowanie długoterminowego planu dla LW „Bogdanka” i górnictwa,
3. Renegocjacji lub zawieszenia umów, które w związku z pakietem klimatycznym obligują do odbioru „taniej energii”. Strona społeczna jest przekonana, że po upadku polskiego górnictwa ta energia nie będzie już tania, a kraj

utraci bezpowrotnie suwerenność energetyczną przy okazji ponosząc ogromne koszty społeczne,

4. Realnej pomocy w ramach „tarczy antykryzysowej”, w której zabrakło miejsca dla górników i spółek węglowych.

Związki zawodowe działające w LW „Bogdanka” S.A. oświadczają, że w sytuacji wielkiego zagrożenia dla polskiego sektora wydobywczego węgla kamiennego i całej gospodarki, priorytetem musi być interes narodowy i społeczny, a nie wskaźniki ekonomiczne. Nie zgadzamy się po raz kolejny na przenoszenie kosztów kryzysu na załogę i ekonomiczną degradację naszej firmy i regionu. Nie po to budowaliśmy ją przez niemal pół wieku, aby teraz wszystko zaprzepaścić.

Oświadczamy, że użyjemy wszelkich środków, aby obronić nasze miejsce pracy. Szczęść Boże”

Podpisali Przewodniczący:
Grzegorz Jadwiżuk - ZZG,
Antoni Pasieczny - NSZZ Solidarność,
Piotr Szelest - ZZ Kadra,
Jarosław Niemiec - ZZ Przeróbka

Szefowa szpitala w Lubartowie zapewnia, że zakażony lekarz nie był pracownikiem jej placówki

Więcej osób z powiatu w kwarantannie. Mieli kont

POWIAT LUBARTOWSKI:

Na przestrzeni ostatniego tygodnia prawie dwukrotnie wzrosła liczba osób objętych kwarantanną. To efekt wywiadu pracowników sanepidu, którzy ustalili, kto miał kontakt z zakażonymi. Tymczasem przetestowano już część pracowników DPS-u w Ostrowie Lub. - Poczulem ulgę - komentuje dyrektor ośrodka.

Wiele osób miało kontakt

Dotychczas w powiecie lubartowskim zdiagnozowano dwie osoby zakażone koronawirusem Sars-CoV-2. Nic się na przestrzeni ostatnich siedmiu dni w tej kwestii nie zmieniło. O pierwszym przypadku w powiecie poinformowano oficjalnie 14 marca. Nie podano wówczas jednak, jakiej płci jest osoba zakażona, ani w jakim jest ona przedziale wiekowym. Wiadomo jednak, że osoba ta jest już zakwalifikowana jako ozdrowieniec, czyli osoba, która nie ma objawów COVID-19, czyli choroby wywołanej przez koronawirusa. 16 kwietnia poinformowano o wykryciu drugiej osoby zakażonej z naszego powiatu.

To mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat.

- Nie mamy na razie informacji, by druga osoba spośród zakażonych z powiatu lubartowskiego była już zakwalifikowana jako ozdrowieniec. Wciąż figuruje jako pacjent „dodatni” - przyznaje Magdalena Smolińska-Kornas, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Znaczny wzrost na przestrzeni ostatnich siedmiu dni odnotowano za to w statystyce osób objętych kwarantanną w powiecie lubartowskim. Jeszcze tydzień temu informowaliśmy o 85 mieszkańcach znajdujących się w kwarantannie, według danych z minionej niedzieli, 3 maja, takich osób było u nas już 157, czyli niemal dwa razy więcej. Warto odnotować, że jest to zmiana tendencji z poprzednich tygodni, gdy liczba osób objętych kwarantanną w powiecie stopniowo spadała.

- Wzrosty liczby osób w kwarantannie zawsze są efektem wnikliwych wywiadów przeprowadzonych przez pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Obejmowane są osoby, które miały kontakt z osobą zakażoną - zaznacza rzecznik prasowy WSSE w Lublinie.

Sylwia Domagała

p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie

- Internetowy hejt odnosi się też bezpośrednio do mnie. Nie wpłynie to jednak na jakość mojej pracy

Tadeusz Fituch

dyrektor DPS w Ostrowie Lub.

- Wszystkie wyniki są ujemne. W duchu się myślało, że wszyscy pracownicy są zdrowi, ale wraz z informacją o wynikach poczułem ulgę

Ulgę po testach w DPS-ie

Wojewoda Lech Sprawka zapowiedział, że służby sanitarne wezmą się za przesiewowe testowanie na obecność koronawirusa Sars-CoV-2 pracowników jednostek z terenu województwa, m.in. domów pomocy społecznej. Jednym z pierwszych ośrodków, w których podjęto akcję, jest Dom Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim. Pierwsze próbki od personelu tej jednostki - 17 osób - pobrano w ubiegłą środę, 29 kwietnia. Były to osoby będące aktualnie w pracy. W minioną niedzielę, 3 maja, próbki pobrano od kolejnej części pracowników - 12 osób, tuż przed początkiem kolejnej tygodniowej zmiany. Zostały

one zebrane w osobnym budynku i od momentu pobrania próbek, do momentu rozpoczęcia pracy nie opuszczały już tego obiektu. Od 13 kwietnia DPS w Ostrowie Lubelskim działa bowiem na nowych zasadach - pracownicy jednej zmiany są skoszarowani na terenie jednostki i pracują ciągiem przez cały tydzień. Na miejscu wykonują swoje obowiązki, jedzą i śpią. Wszystko po to, by zminimalizować ryzyko pojawienia się zakażenia w ośrodku, którego podopieczni są szczególnie narażeni na skutki infekcji wywołanej przez koronawirusa. - Wszystkie wyniki są ujemne. W duchu się myślało, że wszyscy pracownicy są zdrowi, ale wraz z informacją o wynikach po-

czułem ulgę. Nie daje to oczywiście stuprocentowej gwarancji, ale znacznie zmniejsza ryzyko pojawienia się koronawirusa w jednostce - zaznacza Tadeusz Fituch. Testów pracowników na razie nie przeprowadzono jeszcze w DPS-ie w Kocku. - Lista placówek, których pracowników mamy przetestować jest długa, ona jest cały czas tworzona, są na niej choćby domy dziecka czy hospicja. Terminy testów są ustalane i przeprowadzimy je tam w niedługim czasie - powiedział pod koniec ubiegłego tygodnia Magdalena Smolińska-Kornas. Jednostka nie poszła śladem DPS-u w Ostrowie Lubelskim i nie będzie pracowała w systemie zmian tygodniowych.

- Nie zgodziły się na to pracownicze związki zawodowe - zaznacza starosta Ewa Zybala, której podlega DPS-y w powiecie lubartowskim.

Dostali zakaz pracy w dwóch miejscach

W ostatnich tygodniach zakażenie koronawirusem Sars-CoV-2 zdiagnozowano u jednego z medyków z powiatu radzyńskiego. Szefowa szpitala w Lubartowie zapewnia, że nie był on pracownikiem również jej placówki. - Wydałam zakaz pracy

w różnych miejscach dla medyków z naszego szpitala. To była moja decyzja i dziś okazuje się, że była ona trafna. Słysz się w mediach, że źródła zarażeń są przenoszone z różnych podmiotów leczniczych. Praca medyków tylko w jednej placówce to jedyne rozwiązanie, które w sposób znaczny zmniejsza ryzyko zakażenia się personelu medycznego. Taka decyzja spowodowała oczywiście zmiany w grafikach lekarskich i pielęgniarskich - wyjaśnia Sylwia Domagała, p.o. dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. W lubartowskim szpitalu są od tego zakazu jedynie dwa wyjątki.

- To pielęgniarka, która wspiera DPS w Ostrowie Lubelskim. Zgłosiła się ona dobrowolnie do takiej pomocy, zrobiono jej wcześniej test na obecność koronawirusa. Oprócz tego jedna osoba z oddziału neonatologii ma zgodę na pracę w szpitalu w Lublinie, ponieważ neonatologów w Polsce jest bardzo mało - precyzuje p.o. dyrektora szpitala.

Ludzie dobrej woli i hejterzy

Wciąż trwa zbiórka na rzecz SPZOZ w Lubartowie. Osoby, chcące wesprzeć szpital w trudnym okre-

Papieros odchodzi do lamusa. Walka z nałogiem przechodzi do ofensywy

Już 20 maja ze sklepowych półek znikną tzw. „mentole”. Czy zastąpią je e-papierosy i czym różnią się od tych tradycyjnych?

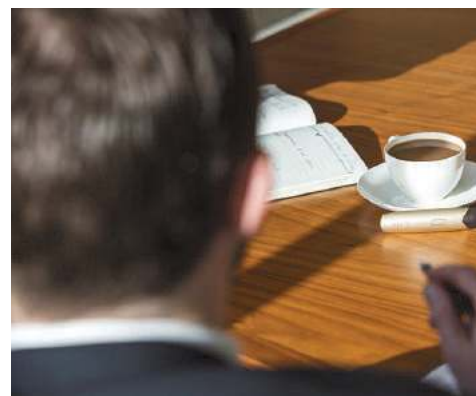
Czy symbol XX wieku bezpowrotnie znika z półek sklepowych? Jeszcze nie, ale póki co wycofywane są papierosy mentolowe. Definitywnie ich koniec nastąpi już 20 maja tego roku. Po tej dacie żaden palacz, a palących jest w Polsce ponad 8 mln, nie kupi papierosów z tym dodatkiem smakowym w żadnym kraju Unii Europejskiej, czyli także nie będą one dostępne w pobliskim sklepie czy na stacji benzynowej. To wynik wdrożenia założeń dyrektywy unijnej z 2016 roku, mającej na celu walkę z nałogiem palenia poprzez wycofanie tych wyrobów tytoniowych, które uznano za bardziej atrakcyjne dla konsumentów. Na tym etapie zabraknie papierosów aromatyzowanych, ale można się spodziewać, że to jedynie pierwszy krok. Zdecydowana większość palaczy mentoli deklaruje bowiem, że nie rzuci palenia po 20 maja, a jedynie wybierze inne papierosy lub produkty alternatywne zawierające oczyszczony tytoń, a więc papierosy elektroniczne tzw. e-papierosy.

Potencjał redukcji szkód, mniej pożarów

Firmy tytoniowe od lat szukają mniej szkodliwej alternatywy dla swoich produktów.

Prowadzone są setki badań w niezależnych laboratoriach na całym świecie, w tym w Polsce. Prowadzi je m.in. prof. Andrzej Sobczak, ekspert w dziedzinie ochrony zdrowia, który stwierdził, że e-papierosy są 23 razy mniej szkodliwe od tradycyjnych. Są też skuteczniejsze w ograniczaniu nałogu palenia od np. zastępczej terapii nikotynowej.

- Jeżeli nie możemy zmusić pacjenta do odstawienia tytoniu, to powinniśmy stosować



redukcję ryzyka. Z badań Amerykańskiej Agencji Leków i Żywności oraz Narodowego Instytutu Zdrowia w Wielkiej Brytanii wiemy, że poziom sprawdzanych 53 substancji rakotwórczych jest w niektórych przebadanych substytutach niższy o 99,99 proc. - mówi dr Piotr Kuna, specjalista w dziedzinie chorób wewnętrznych i alergologii z Kliniki Chorób Wewnętrznych, Astmy i Alergii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Rezygnację z papierosów na rzecz e-papierosów popierają też strażacy. Statystyki Straży Pożarnej mówią, że aż 30 tys. pożarów rocznie wywołują niezgaszone i niekontrolowane niedopałki papierosów. Ekologowie również zwracają uwagę na miliardy filtrów po papierosach zaśmiecających naszą planetę.

Co wdychamy?

W e-papierosach palacz wdycha odparowany przez podgrzanie płyn - aerozol zawierający nikotynę i substancje aromatyczne z podgrzewanego płynu (liquidu). Nie jest to dym, choć powstająca przy okazji para wyglądać może podobnie do dymu nikotynowego. Nie zawiera ona jednak substancji smolistych. Wśród użytkowników papierosów elektronicznych ich używanie określa się jako „wapowanie”. Podkreślają oni w ten sposób, że nie zaciągają się dymem. Płyny do papierosów elektronicznych są wytwarzane także w Polsce. Fabryka eSmoking Liquids pod Ostrzeszowem to część globalnego koncernu tytoniowego BAT, który zleca i prowadzi własne badania bezpieczeństwa nowych produktów w centrach badawczych i laboratoriach Quality Control. Firma stosuje także rygorystyczne pro-



cedury GMP (Good Manufacturing Practice). Wypuszczane na rynek liquidy bazują na oryginalnych recepturach i wyłącznie dopuszczalnych do konsumpcji składnikach i dodatkach.

Jednym z nowszych e-papierosów jest Vype-ePen. Składa się z urządzenia do podgrzewania płynu oraz zamkniętych, wymiennych wkładów, do których nikotyna została przygotowana w formie soli nikotynowych. Produkt został wielokrotnie przebadany i dopuszczony do użytkowania nawet na tak rygorystycznych rynkach jak USA czy Unia Europejska.

Lepiej rzucić palenie

Każda okazja jest dobra, by rzucić palenie. Nawet zakaz sprzedaży papierosów mentolowych. Jednakże nie każdy palacz jest w stanie z dnia na dzień pozbyć się nałogu, nad czym ubolewają lekarze, przy czym wielu z nich zgadza się z opinią, że lepiej wprowadzić potencjalnie mniej szkodliwą alternatywę, a następnie we własnym tempie, stopniowo przyzwyczajając organizm pacjenta do uwolnienia się od nikotyny.

Najgorszym rozwiązaniem dla palaczy jest sięganie po papierosy pochodzące z nielegalnych wytwórni lub z przemytu. Ich skład jest niekontrolowany i pozostaje wielką niewiadomą, a tym samym stanowi realne i niemal pewne zagrożenie dla zdrowia i życia.

E-papieros może być alternatywą, która ogranicza skutki tradycyjnego palenia, także dla otoczenia, dla domowników.

Osoby poniżej 18. roku życia nie mogą ich kupić tak samo, jak tradycyjnych papierosów.

takt z zakażonym

Magdalena Smolińska-Kornas

rzecznik WSSE w Lublinie

- Nie mamy na razie informacji, by druga osoba spośród zakażonych z powiatu lubartowskiego była już zakwalifikowana jako ozdrowieniec

sie walki z pandemią koronawirusa mogą wpłacać środki finansowe lub przekazywać pomoc materialną dla placówki. W ubiegłą środę na koncie „charytatywnym” szpitala było już zebranych 112 tys. zł.

- To wpływy od osób, które wpłacały pieniądze, zwycięzców poszczególnych licytacji, firm, radnych powiatowych. Wpłaty mamy z całej Polski, np. z Częstochowy czy Leszna. Są też wpłaty z zagranicy - wymienia Sylwia Domagała.

Jak zaznacza szefowa szpitala, na środki ochrony przed koronawirusem dla medyków, jej jednostka wydała już ponad 200 tys. zł. A nie był to wydatek zaplanowany w budżecie szpitala na br. Starosta powiatu lubartowskiego deklarowała już kilka tygodni temu na łamach „Wspólnoty”, że powiat wpłaci na konto szpitala drugie tyle, ile uda się zebrać do momentu zamknięcia zbiórki dla SPZOZ w Lubartowie. Ponadto szpital otrzymał darowizny

o wartości około 70 tys. zł, choć to kwota umowna przy tym szacunku.

- Nie wszystkie darowizny da się wycenić, bo osoby, które przywożą nam np. maseczki, nie są zainteresowane kalkulacjami - zaznacza szefowa SPZOZ w Lubartowie. - Nie spodziewałam się aż takiego odzewu na nasz apel o wsparcie. Wsparcie jest naprawdę duże. Szczególnie biorąc pod uwagę niektóre anonimowe komentarze na forach internetowych. To żenujący poziom okazywania niezadowolenia. Nie będziemy jednak z tym dyskutować, bo cudzych dzieci się nie wychowuje. Komentarze odnoszą się też bezpośrednio do mnie. Nie wpłynęło to na jakość mojej pracy, decyzje, które podejmuję, ani na plany tworzone przez nas tu wspólnie z personelem. Nie dajemy się, robimy swoje - zapewnia Sylwia Domagała.

Dominik Smagała

Dwie kolejne ofiary, nowy tysiąc w kwarantannie

Dwie osoby zmarły w ciągu ostatnich siedmiu dni w województwie lubelskim z powodu COVID-19, czyli choroby wywołanej koronawirusem Sars-CoV-2. Jest mały przyrost nowych zakażonych, ale duży wzrost osób objętych kwarantanną.

Zgony w Biłgoraju i Tomaszowie

Późnym popołudniem w poniedziałek, 27 kwietnia, poinformowano o śmierci 90-letniego mężczyzny, który był hospitalizowany w szpitalu w Biłgoraju. Z kolei 3 maja w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim zmarła 87-letnia kobieta. Obie ofiary miały „szereg chorób współistniejących”. W województwie odnotowano łącznie 14 zgonów spowodowanych koronawirusem. W całym kraju ofiar śmiertelnych Sars-CoV-2 jest łącznie 683 (stan na poniedziałkowe

przedpołudnie). W ciągu siedmiu dni liczba zgonów w kraju wzrosła o prawie 150.

Mniej nowych zakażonych

Według danych z niedzieli, 3 maja, w województwie mamy łącznie 373 zdiagnozowane przypadki zakażenia koronawirusem. Oznacza to, że na przestrzeni ostatnich siedmiu dni przybyło u nas zaledwie 21 nowych przypadków. To kolejny znaczący spadek w tej statystyce. W poprzednim tygodniu informowaliśmy o kolejnych 42 nowych zakażonych, a jeszcze siedem dni wcześniej o przyroście rzędu 80 zakażonych. Największy przyrost - dziewięć nowych przypadków odnotowano w powiecie zamojskim. Na naszych terenach cztery nowe przypadki wykryto w powiecie lubelskim, a jeden w puławskim. To znacznie mniejsze przyrosty w poszczególnych powiatach, niż przed tygodniem, gdy w samym powiecie radzyńskim zdiagnozowano kolejnych trzech zakażonych.

Dominik Smagała

Covid-19 wyparował z pacjenta? Testy już po dobie nie wykazały wirusa

POWIAT OPOLSKI: Czy tak krótki czas wystarczył, aby pan Henryk pokonał śmiertelnego wirusa? - Nie ma jeszcze mowy o uzdrowieniu - twierdzi wojewódzki sanepid.

Z odpowiedzią na pytanie, czy pacjent jest zdrowy, trzeba się jeszcze wstrzymać kilka dni.

W sobotę wynik dodatni

W piątek, 24 kwietnia, pan Henryk, 60-latek z Poniatowej, który trafił trzy tygodnie wcześniej na oddział chirurgii miejscowego szpitala, miał zostać przewieziony na operację do innej placówki. Ale lubelski szpital zażyczył sobie, aby najpierw wykonane zostało u niego badanie na obecność koronawirusa.

Wynik okazał się pozytywny. Ministerstwo zdrowia i służby prasowe wojewody lubelskiego poinformowały o tym zakażeniu w niedzielę rano (26 kwietnia).

Jednak od samego początku dyrekcja powątpiewała w wynik, ponieważ - jak zapewniał nas prezes - pacjent nie miał objawów mogących wskazywać na zakażenie koronawirusem.

- Z uwagi na środki ostrożności wprowadzone w szpitalu, w tym zakaz kontaktu z osobami z zewnątrz, czy szczególne zabezpieczenie personelu mającego kontakt z pacjentami, wynik dodatni u tego pacjenta był zaskakujący - przyznaje Gabriel Maj, prezes zarządu Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w strukturach którego działa poniatowski szpital.

W poniedziałek pan Henryk ozdrowieńcem

W tej sytuacji pacjent trafił do szpitalnej izolacji. Podjęta została też decyzja o ponownym przebadaniu go. W niedzielę, 26 kwietnia, od pana Henryka pobrano po raz drugi wymaz z jamy nosowo-gardłowej.

- Drugi test również dał wynik ujemny - potwierdza.

W związku z tym, że pierwszy test zakończony był wynikiem pozytywnym, a drugi negatyw-

nym, konieczne było wykonanie trzeciego testu, który miał ostatecznie rozstrzygnąć, czy pacjent z Poniatowej jest rzeczywiście zakażony wirusem, czy też nie. Trzeci wymaz pobrany został w poniedziałek, 27 kwietnia.

- Taki test wykonano i dał on wynik negatywny - dodaje prezes Maj, który przekazał nam też informację, że pacjent jest klasyfikowany przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną już jako tzw. ozdrowieniec.

Wadliwe testy?

Badania pacjenta z Poniatowej w kierunku SARS-CoV-2 zostały wykonane w laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Rzeczniczka wojewódzkiego sanepidu zaprzecza, że pan Henryk jest już zaliczony do grona ozdrowieńców.

- Nie wiem skąd prezes szpitala miał taką informację, że pacjent został uznany za ozdowieńca, skoro nie miał jeszcze wykonanego ostatniego badania kontrolnego - dementowała w poniedziałek rano, 4 maja, Magdalena Smolińska-Kornas, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. - Pacjent na pewno nie jest skategoryzowany jako ozdrowieniec. On nadal jest w systemie (SRWE - System Rejestrów Wywiadów Epidemiologicznych - przypisek red.) jako dodatni pacjent, ma status podejrzanego o zakażenie. Przebywa cały czas w izolacji w szpitalu - zapewniała.

Badanie kontrolne, o którym mówi rzeczniczka, zgodnie z obowiązującymi standardami leczenia osób, u których stwierdzono pierwszy wynik dodatni, czyli zakażenie koronawirusem, przeprowadza się po upływie 10-12 dni. W przypadku pacjenta z Poniatowej wykonane ma zostać w tym tygodniu.

Jak zatem wytłumaczyć dwa kolejne badania i wyniki ujemne, które wykluczyły zakażenie koronawirusem u pana Henryka?

- Te dwa testy były robione dzień po dniu. Trzeba wykluczyć wszystkie możliwe sytuacje zakażenia. Nie możemy sobie

Gabriel Maj

prezes zarządu Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
Z uwagi na środki ostrożności wprowadzone w szpitalu, wynik dodatni u tego pacjenta był zaskakujący

pozwolić na taką sytuację, że jednak pacjent, który ma zakażenie, zostanie wypuszczony do domu. Dlatego badanie u niego będzie powtórzone. To jest standardowa procedura także u innych pacjentów - tłumaczy rzeczniczka.

Do badań WSSE w Lublinie wykorzystuje testy produkcji tureckiej i koreańskiej. Historia pana Henryka nasuwa podejrzenie, że ich jakość może być wątpliwa.

- Myślę, że to nie jest kwestia wadliwych testów - uważa Magdalena Smolińska-Kornas.

Jak podkreśla, jest mnóstwo kryteriów laboratoryjno-diagnostycznych, które muszą być spełnione, żeby wyniki były miarodajne.

- Liczymy na kompetencje personelu medycznego, ale nie mamy pewności, w jaki sposób te badania były pobierane - czy w odpowiedniej dobie od kontaktu z osobą zakażoną? Czy były one w odpowiednim czasie transportowane do laboratorium i jeszcze w odpowiednim czasie zbadane? - przyznaje.

Pacjenci czysti, pielęgniarka zakażona

Wystąpienie w szpitalu koronawirusa potwierdzonego pierwszym pozytywnym wynikiem spowodowało, że władze szpitala zleciły badania każdego, kto miał kontakt z zakażonym pacjentem z oddziału chirurgii. Przebadanych zostało kilkadziesiąt osób, personel szpitala i pozostali pacjenci. Część osób sanepid poddał również izolacji lub kwarantannie.

- Wskutek zleconych badań, otrzymaliśmy informację, że żaden z pacjentów mających styczność z przypadkiem potwierdzonym nie ma koronawirusa. Zakażenie wykryto jednak u jednej z pielęgniarek pracujących na co dzień na oddziale ortopedii

i traumatologii, u której zakażenie to przebiegało bezobjawowo - mówi Konrad Sawicki, wiceprezes zarządu PCZ.

Pielęgniarka została skierowana przez sanepid do izolatorium w Nałęczowie. I znowu zlecone zostały badania osób, które miały z nią kontakt. Wszystkie testy przeprowadzone w drugiej grupie pacjentów i personelu dały wynik negatywny.

W sumie w ciągu trzech dni przebadano ponad 130 osób z personelu szpitalnego i pacjentów, którzy w trybie nagłym zostali przyjęci do szpitala w Poniatowej. Opolski sanepid nałożył obowiązek kwarantanny na 28 pracowników szpitala oraz 11 pacjentów.

Stan zakażonej pielęgniarki monitoruje lekarz zakaźnik odpowiedzialny za izolatorium.

- Kolejne badanie zaplanowane jest po dwóch tygodniach od pierwszego badania - dodaje Sawicki.

Dwa oddziały działają na pół gwizdka

Mimo to szpital nie został zamknięty. W ograniczonym zakresie działają jedynie oddziały chirurgii oraz ortopedii i traumatologii, na których pozostają pacjenci, którzy wcześniej byli hospitalizowani i nie wykryto u nich koronawirusa.

- Oddziały te nie realizują przyjęć planowych, ale też do momentu uzyskania ponownych negatywnych wyników testów na obecność koronawirusa u pacjentów, wstrzymane są na nich przyjęcia w trybie nagłym. W pozostałym zakresie szpital funkcjonuje normalnie - zapewniają władze Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Coraz więcej osób w województwie w kwarantannie

Znacznie wzrasta liczba osób objętych kwarantanną w naszym województwie. Jeszcze siedem dni temu podawaliśmy informację o 3369 takich osobach, natomiast

według danych z 3 maja w kwarantannie jest już 4436 osób.

Prawie dwukrotnie więcej osób w kwarantannie jest w powiatach lubartowskim (było 85, jest 157),

puławskim (było 126, jest 204) i łukowskim (było 113, jest 208). Ponad dwa razy więcej takich osób jest w powiecie opolskim (było 90, jest 213). Spory wzrost odnotowa-

no także w powiecie parczewskim (było 55, jest 78) i łęczyńskim (było 67, jest 82).

ds

44-latka zjechała z ronda i uderzyła w barierki

ŁUKÓW W poniedziałek, 27 kwietnia, na rondzie przy ul. Świderskiej Volkswagen Sharan, którym kierowała 44-latka z Adamowa, uderzył w metalowe bariery. Niewiele brakowało, aby w tył jej pojazdu uderzył jadący za nią samochód. Na szczęście kierująca autem kobieta nie doznała żadnych obrażeń ciała. Rozmawiająca z policjantami 44-latka była przestraszona i zdezorientowana. Mówiła, że nie wie, co się stało, nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego doszło do zdarzenia. Kierująca volkswagenem za spowodowanie zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym została ukarana mandatem, a jej konto „zasiliły” punkty karne.

p

Remontują blok B1 i czekają na oferty ws. tomografu

ŁUKÓW W szpitalu św. Tadeusza trwa realizacja zaplanowanych na ten rok inwestycji. Trwa m.in. remont budynku przychodni przy ul. Aleje Kościuszki, gdzie ma zostać przeniesiona Poradnia Dziecięca. Rozpoczęły się również prace przy termomodernizacji budynków B1, czyli budynku, gdzie znajduje się główne wejście do szpitala, budynku administracji i stacji transportu sanitarnego. Trwa wymiana agregatu prądotwórczego i remont rozdzielnic energetycznej. Koszt tych inwestycji to 3,5 mln zł. Są one dofinansowane ze środków unijnych.

W szpitalu trwa także procedura wyboru firmy, która ma dostarczyć: tomograf komputerowy i cyfrowy aparat mammograficzny. Na zakup tego sprzętu szpital ma zaplanowane 3 mln 330 tys. zł. Na tę kwotę składała się dotacja z Kancelarii Premiera w wysokości 2 mln zł, środki z budżetu powiatu w wysokości 33 tys. zł oraz środki z budżetu szpitala w wysokości 1 mln 267 tys. zł. Na oferty od firm zainteresowanych dostawą nowego sprzętu szpital czeka do 11 maja.

p

Tylko po dwa worki odpadów zielonych

ŁUKÓW Jak informuje Urząd Miasta w Łukowie, przywrócony zostaje limit jednorazowego wystawienia odpadów zielonych. Można je wystawiać do odbioru w okresie od maja do listopada. Mogą to być dwa worki lub pojemniki o pojemności 120 litrów na jedną nieruchomości. Właściciele nieruchomości, którzy wytwarzają odpady zielone, mogą odpady te kompostować w przydomowych kompostownikach lub dostarczać własnym transportem do PSZOK, gdzie bez dodatkowych opłat oraz limitów będą one przyjmowane przez cały rok.

p

Jedną z pierwszych osób na miejscu wypadku był policjant z warszawskiego komisariatu

Pijany potrafił 69-latkę na pasach. Sąd: areszt zbyteczny

Pasek torebki zacisnął się na szyi ciężko rannej. Dlaczego podejrzany będzie odpowiadał z wolnej stopy?

W poniedziałek, 27 kwietnia, przed godziną 17 kobieta była na ulicy Piłsudskiego w Łukowie. To główna ulica w mieście, część ruchliwej drogi krajowej nr 63. Na nagraniu z monitoringu, który zarejestrował całą sytuację, widać, jak 69-latka podchodzi do oznakowanego przejścia dla pieszych i czeka na dogodny moment do przejścia na drugą stronę ulicy.

Audi z impetem uderzyło w 69-latkę

Kiedy przejeżdża jeden samochód, piesza wchodzi na pasy, licząc zapewne, że kierowca kolejnego nadjeżdżającego auta ją widzi i zwolni tak, aby mogła bezpiecznie przejść. Tak się jednak nie stało. - Jadący w kierunku centrum praktycznie nie zareagował na jej obecność na jezdni - przyznaje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji.

Audi z impetem uderzyło w 69-latkę. Józwik informuje, że jedną z pierwszych osób na miejscu wypadku był policjant z warszawskiego komisariatu. - Nasz kolega, udzielając pomocy pokrzywdzonej kobiecie, przeciął rzemień jej torebki, który niefortunnie zacisnął się na szyi pokrzywdzonej kobie-



Kierowca natomiast został zatrzymany. Przeprowadzone badanie wykazało blisko promil alkoholu w jego organizmie

ty, uniemożliwiając jej oddychanie - zaznacza rzecznik.

Kobieta doznała poważnych obrażeń ciała. Na miejsce wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał ją do szpitala.

Sąd nie zgodził się na areszt

Kierowca natomiast został zatrzymany. Przeprowadzone badanie wykazało blisko promil alkoholu w jego organizmie. 36-latek



Jadący w kierunku centrum praktycznie nie zareagował na jej obecność na jezdni - przyznaje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji

przyznał się do winy i usłyszał zarzuty. Jak informuje Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie, zarzut dotyczy spowodowania pod wpływem alkoholu wypadku drogowego. - W wyniku którego pokryw-

dzona odniosła szereg obrażeń - mówi Agnieszka Kępka. - Jej stan jest ciężki. Pani ta leżała pod respiratorem - dodaje pani prokurator. Sąd nie uwzględnił wniosku śledczych i nie zdecydował się na tymczasowy areszt

20 tys. zł
- takie poręczenie majątkowe wobec podejrzanego zastosował sąd

wobec 36-latka. Zdecydował o zabezpieczeniu w formie poręczenia majątkowego - 20 tys. zł, zakazie opuszczania kraju i dozorze policyjnym.

Łukasz Prusak

Konwój z kontrabandą namierzony w Stróży

Transport papierosów uszczupliłby Skarb Państwa z tytułu niezapłaconego podatku o ponad 350 tysięcy złotych.

27 kwietnia, około godz. 18 patrol drogowy, poruszający się nieoznakowanym radiowozem, w Stróży zatrzymał do kontroli jadącego w kierunku Lublina Volkswagena Transportera. Tuż przed zatrzymaniem jadące przed busem audi gwałtownie zawróciło i oddaliło się z miejsca kontroli. Po otwarciu klapy bagażnika busa okazało się, że jest on załadowany papierosami różnych marek bez polskich znaków akcyzy. Jego kierowcą okazał się 49-letni mieszkaniec Lublina, który oprócz tego, że znajdował się pod wpływem alkoholu - 0,3 promila, to prowadził auto pomimo braku uprawnień do kierowania.

Porzucone audi

Chwilę później inny patrol na jednej z polnych dróg niedaleko od miejsca kontroli zauważył porzucone audi, które chwilę wcześniej towarzyszyło busowi z „kontrabandą”. Wewnątrz policjanci znaleźli broń gazową. Szybko ustalili dane kierowcy porzuconej osobówki. Okazał się nim 30-letni mieszkaniec Łukowa, którego udało się zatrzymać.

- Nielegalne papierosy zostały zabezpieczone, a wyliczona wartość uszczuplenia należności Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku wyniosła w tym przypadku ponad 350 tysięcy złotych - informują policjanci.

Zorganizowana grupa przestępcza

Kierowca busa oraz jego wspólnik z audi odpowiedzą przed są-

dem za udział w zorganizowanej grupie przestępczej trudniącej się obrotem nielegalnymi papierosami. Może za to grozić do pięciu lat pozbawienia wolności. Na poczet przyszłych kar zabezpieczono od podejrzanych gotówkę - 16 tys. zł oraz audi stanowiące własność zatrzymanego 30-latka z Łukowa. Mężczyzna dodatkowo odpowie za posiadanie broni bez zezwolenia. Kłopotów z prawem nie uniknie również jego 25-letnia partnerka, która w dniu kontroli szybko pojawiła się przy porzuconym audi, chcąc je zabrać oraz próbowała wprowadzić policjantów w błąd, przekonując, że to ona kierowała. Kobieta dostała zarzut usiłowania utrudniania postępowania karnego, za co może grozić do pięciu lat pozbawienia wolności.

Martyna Zakrzewska

Chcieli 2 tys. zł od 30-latka i pobili jego znajomego

Prokuratura postawiła zarzuty trzem agresywnym mieszkańcom powiatu radzyńskiego, którzy o północy wtargnęli na posesję znajomego i chcieli pieniędzy.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę 2 maja około godziny 23:50. Na teren posesji w jednej z miejscowości w gminie Radzyń weszli trzej mężczyźni, którzy chcieli się spotkać z jej właścicielem i wyjaśnić z nim nieporozumienia. Chcieli też od 30-latka 2 tys. zł. Ich plan się nie powiódł, bo właściciela nie było w domu. Na posesji przebywali natomiast dwaj inni mężczyźni, jak się okazało koledzy 30-latka, którzy mieszkają tam za jego zgodą. Jeden z napast-

ników zaczął bić i kopać po całym ciele 33-letniego mężczyzny. Kazał mu przy tym żeby zadzwonił do właściciela posesji i żeby powiedział gdzie on przebywa. 33-latek nie mógł spełnić oczekiwań agresora, bo nie miał pieniędzy na koncie abonenta telefonii komórkowej.

Po zgłoszeniu pobicia radzyńscy kryminalni szybko ustalili kim byli sprawcy i zatrzymali trzech mężczyzn. Okazali się nimi 33 i 35-latek z gminy Radzyń Podlaski oraz 41-letni mieszkaniec Radzyń. Mężczyźni zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty. Prokuratura zastosowała wobec nich dozór policyjny. Za swoje czyny będą odpowiadać z wolnej stopy. Grozi im nawet do 12 lat więzienia.

ad

Przez osiem lat pomagali zwierzętom, teraz sami potrzebują wsparcia

Siedem tys. zł za leczenie Belli rozłożyło fundację

– Chcieliśmy pomóc wszystkim, każdemu zwierzęciu i chyba trochę przeceniliśmy nasze możliwości. Ale absolutnie nie żałujemy tego, że uratowaliśmy te zwierzęta – mówi Karolina Stępień, wiceprezes puławskiej Fundacji Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa.

Organizacja kilka dni temu świętowała ósme urodziny, jednak jej sytuacja jest najgorsza od czasu istnienia.

Osiem lat ratowali zwierzęta

Fundacja Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa ma siedzibę w Puławach i swoją działalność prowadzi na terenie miasta i powiatu puławskiego. Zdarzają się wyjazdy w inne rejony woj. lubelskiego, a nawet mazowieckiego. Tworzą ją wolontariusze, działający w wolnym czasie, godząc pomoc zwierzętom z obowiązkami służbowymi, rodzinnymi czy studiami. Fundacja często

Karolina Stępień, wiceprezes Fundacji „Przyjazna Łapa”
Spłynęło do nas bardzo dużo faktur za leczenie. Gwoździem do trumny była faktura na 7 tys. zł za leczenie Belli – suczki owczarka podhalańskiego

ratuje zwierzęta z opresji i skrajnie złych warunków, wygłodzone, przestraszone i chore. W ciągu ośmiu lat działalności pomogła ponad setkom zwierząt. Teraz jednak sama potrzebuje pomocy.

– Zwierzęta, które do nas trafiają, często są w ciężkim stanie, dlatego ich leczenie i zapewnienie im odpowiednich warunków jest kosztowne, a my nie chcemy oszczędzać na zwierzętach. Niestety obecnej sytuacji nawet my się nie spodziewaliśmy. Spłynęło do nas bardzo dużo faktur za leczenie, a gwoździem do trumny była dla nas faktura na 7 tys. zł za leczenie Belli – suczki owczarka podhalańskiego. Leczenie Belli obejmowało wyjęcie blisko 500 kleszczy, leczenie babeszjozy, anaplazmozy, chorych uszu i oczu, guza wielkości pomarańczy pod brzuchem i wielu innych chorób. Karta psa wynosi ponad 57 stron. Dalej ją leczymy,

jeździmy na wizyty kontrolne, zaopatrujemy dom tymczasowy w karmę itp. W tym momencie nie mamy pieniędzy na bieżącą działalność, jednakże też nie kończymy naszej działalności. Cały czas przyjmujemy zgłoszenia, te mniej pilne odkładamy w czasie, a pilniejsze staramy się zrealizować z pomocą policji, czy urzędów gminy. To najtrudniejszy czas w ciągu całego istnienia fundacji i pierwszy raz prosimy o tak poważne pieniądze – mówi Karolina Stępień, wiceprezes Przyjaznej Łapy. Prócz Belli ostatnie poważne i kosztowne przypadki uratowanych zwierząt to pies myśliwski z czyraczą i kotka poszkodowana w wypadku samochodowym – ze złamaną łapą i panleukopenią. Czekają nas jeszcze faktury za dalsze leczenie Belli, Forest, kotki z panleukopenią, kotki Niuni oraz wyjęcie druta u kotki trikolorki.

Fundacji Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa można pomóc, wpłacając pieniądze na utworzoną zbiórkę (ratujemyzwierzaki.pl) lub wpłacając darowiznę bezpośrednio na konto bankowe o nr: 22 2030 0045 1110 0000 0314 0860, a także przekazując 1% podatku, wpisując nr KRS: 0000419201

Sami proszą o pomoc

Celem zbiórki, prowadzonej przez stronę ratujemyzwierzaki.pl oraz na konto fundacji jest zebranie około 12 tys. złotych, dzięki którym Przyjazna Łapa będzie mogła uregulować niezapłacone faktury za leczenie i kontynuować swoją działalność, póki sytuacja finansowa nie zostanie całkiem ustabilizowana, dzięki wsparciu w ramach 1% z PIT-ów (lipiec-sierpień).

– Chcieliśmy pomóc wszystkim i każdemu zwierzęciu i chyba trochę przeceniliśmy nasze możliwości. Ale absolutnie nie żałujemy tego, że uratowaliśmy te zwierzęta – podsumowuje wiceprezes fundacji.

Kamil Wąsik

Puławy: Radny interweniuje w sprawie kursów busów

Radny Rady Powiatu Puławskiego Mariusz Wicik w odpowiedzi na prośby wielu mieszkańców apeluje do prywatnych przewoźników o przywrócenie lokalnych połączeń. Dla wielu osób busy stanowią jedyną możliwość dojazdu do miejsca pracy. Już wiadomo, że od 4 maja powróci połączenie Opole-Kazimierz-Puławy.

W odpowiedzi na prośby mieszkańców radny wystosował pismo do przewoźników obsługujących kluczowe, z punktu widzenia mieszkańców, połączenia, z prośbą o ich przywrócenie.

– Rozumiem, że zawieszenie przez państwa kursów było całkowicie uzasadnione, mam jednak nadzieję, że w najbliższych dniach na drogach naszego regionu znów zobaczymy Państwa autobusy przewożące zadowolonych pasażerów – pisze Wicik do przewoźników.

Jak mówi radny w rozmowie ze „Wspólnotą” najwięcej zgłoszeń otrzymał od osób, które potrzebują transportu na trasach Opole Lub.-Puławy i Puławy-Kazimierz Dln.-Lublin. Gdy o interwencji radnego dowiedziało się więcej osób, zaczął jednak otrzymywać jeszcze więcej sygnałów o innych potrzebnych połączeniach. Mieszkańcy wyczekują busów na trasie Puławy-Warszawa. Duży problem z komunikacją występuje też na linii Puławy-Nałęczów-Lublin.

Jak się jednak okazuje, apel radnego odnosi już pierwsze skutki. Jak poinformował Mariusz Wicik w piątek, od 4 maja wracają busy na trasę Opole-Kazimierz-Puławy.

Kamil Wąsik

Czy w Puławach uda się zorganizować kino samochodowe?

Tęskniąc za konwencjonalnym kinem i możliwością spędzania czasu poza domem, mieszkańcy Puław chcieliby, aby miasto zorganizowało kino samochodowe – taka forma mogłaby być bezpieczna dla uczestników, jeśli udałoby się zachować zasady wynikające z sanitarnego reżimu.

Pomysł spodobał się puławianom

Sprawa kina samochodowego w Puławach została poruszona na internetowym forum dyskusyjnym mieszkańców Puław. Pomysł zaproponował Hubert Banaszek i wiele osób go poparło. Na fali pozytywnych komentarzy, mieszkańiec Puław zwrócił się do prezydenta miasta z pismem. Prosi w nim o zorganizowanie kina samochodowego. Jak tłumaczy, w czasie gdy mieszkańcy muszą siedzieć w domach i ograniczać kontakty, wizyta w takim kinie byłaby idealnym sposobem na bezpieczne spędzenie czasu, ale już poza domem. Hubert Banaszek przypomina,

Paulina Kitka, UM Puławy
Organizacja kina samochodowego trwającego weekend to koszt około 14 tys. zł

że puławski samorząd ma już doświadczenie w organizacji takiego kina w ramach bezpłatnych seansów „Puławskiego Kina Samochodowego”, które odbywały się w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym.

– Z doniesień medialnych wiadomo, że taka forma rozrywki zyskała obecnie na popularności w innych krajach – zauważa mieszkaniowiec w piśmie.

Bezpieczeństwo jest najważniejsze

Urząd Miasta Puławy na razie nie podjął żadnej decyzji w sprawie organizacji kina samochodowego. Trwają ustalenia, czy takie wydarzenie mogłoby się odbyć, oczywiście przy zachowaniu wszelkich zasad bezpieczeństwa.

– W obecnej sytuacji związanej z walką z rozprzestrzenia-

niem się koronawirusa zakazane są zgromadzenia powyżej 50 osób. Bezpieczeństwo mieszkańców Puław i całego powiatu jest naszym priorytetem. Kino samochodowe w naszym mieście odbywa się co roku na parkingu Parku Naukowo-Technologicznego w lipcu i jest organizowane przez PPN-T. W tym roku również zaplanowane jest takie wydarzenie, jeśli sytuacja związana z pandemią na to pozwoli. Organizacja kina samochodowego trwającego weekend to koszt około 14 tysięcy złotych. Dlatego w dobie pandemii chcemy wspierać lokalne przedsiębiorstwa. Na ten moment skierowaliśmy zapytanie do naszego lokalnego kina, czy podjęłoby się realizację takiego przedsięwzięcia w zamian za bezpłatne udostępnienie placu miejskiego. Skierowaliśmy także zapytanie do Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Puławach czy jest możliwość organizacji takiego wydarzenia z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa – informuje Paulina Kitka z Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej UM Puławy, w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty”.

Kamil Wąsik



PSYCHOTERAPIA

MAŁGORZATA ORZECZOWSKA

Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www.gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:

- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:

- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

Mieszkańcy Józefowa Dużego chcą upamiętnić ofiary hitlerowców

Wyryją na sześciu tablicach 217 nazwisk zamordowanych

80 lat temu w Józefowie hitlerowcy dokonali rzezi na niewinnych mieszkańcach wsi i okolic. Miejscowe stowarzyszenie zbiera środki na tablice, które uczczą pamięć zamordowanych.

W okragłą rocznicę tych wydarzeń mieszkańcy chcą oddać hołd pomordowanym i uczcić ich pamięć. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Józefów Duży prowadzi zbiórkę pieniędzy na tablice pamiątkowe.

Sześć tablic z nazwiskami pomordowanych

- Tablic ma być sześć, zamieszczone będą na nich nazwiska wszystkich pomordowanych 14 kwietnia 1940 r. W zbiórkę włączył się Urząd Gminy Serokomla, który ubiega się o środki finansowe z IPN - mówi Agata Sokołowska, Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Józefów Duży. Przedsięwzięcie wspiera Karol Raczyński, radny powiatowy, który wraz z władzami Stowarzyszenia wystąpił o dofinansowanie tablic ze Starostwa Powiatowego i Rady Powiatu w Łukowie.

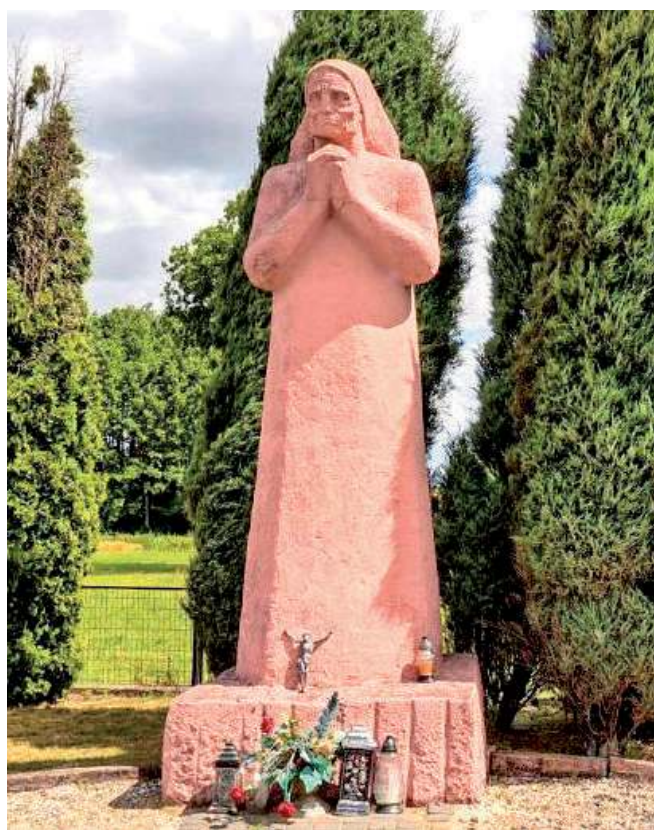
- Dostaliśmy dotację w wysokości 5 tys. zł. Na naszym koncie jest obecnie 7 tys. zł, ale to za mało, bo tablic ma być sześć, zbiórka nadal trwa - twierdzi Sokołowska.

Projekt tablic jest już gotowy. Uroczystości 80. rocznicy mordu połączone z odsłonięciem kamiennych tablic z wygrawowanymi nazwiskami pomordowanych osób miały odbyć się 26 kwietnia. W związku z ogłoszeniem na terenie kraju stanu epidemii, obchody rocznicy zostały odwołane. Odbędą się one w nowym, nieznanym jeszcze terminie.

Mord na tle rabunkowym

Agata Sokołowska jako studentka pisała pracę dotyczącą mordu w Józefowie. Jak twierdzi, do zdarzeń sprzed 80-ciu lat podchodzi bardzo emocjonalnie.

- Z mojej rodziny nikt wtedy nie zginął, jednak to tu od kilku pokoleń mieszkają moi przodkowie, pamiętam opowieści babci, dalszych sąsiadów bądź kuzynów - opowiada. Tego nie da się opisać, czasem jak mówię o tym, co wydarzyło się w 40. roku,



„Kobieta bolejąca” przy zbiorowej mogile w Józefowie Dużym. Na pamiątkowej płycie widnieje napis: „Pamięci naszych ojców, synów, mężów i braci – 217 niewinnych ofiar, mieszkańców Józefowa Bronisławowa, Zakępia, Bielana, Rudy, Horodzieży, Serokomli i Leonardowa rozstrzelanych przez hitlerowskich morderców tragicznego dnia 14 kwietnia 1940 roku. GLORIA VICTIS 1972”

widzę oczy i zachowania tych ludzi, pełne obawy, strachu, nieufności. Żałuję, że człowiek tak późno docenia takie opowieści - dodaje mieszkanka Józefowa Dużego.

Źródła, z których Sokołowska czerpała, pisząc pracę, to opowieści mamy, babci, zeznania świadków, m.in. Waleriana Kasaka.

- Dowiedziałam się o mordzie opartym na celach rabunkowych. Dokonać miał tego pracujący dorywczo u wymordowanej niemieckiej rodziny Kasnerów, Jan Mazurek wraz z synami - opowiada Agata Sokołowska.

Podaje się, że Kasner sprzedał las sosnowy i miał dużo gotówki w domu. Istnieje jednak inna wersja wydarzeń, którą przedstawił Ryszard Biesak podczas prelekcji zorganizowanej z okazji obchodów rocznicy w ubiegłym roku. Z tej wersji wynika, że żadnego mordu na tle rabunkowym nie było. Zbrodni na rodzinie Kasnerów miała dokonać młodzieżówka niemiecka, dając oddziałom niemieckim powód do mordu na ludności polskiej.

Po dokonaniu napadzie oprawców spostrzegł parobek Kasnerów - Roman Szymecki. Bandyci postrzelili go i zamroczyli, myśleli, że nie żyje. Po odzyskaniu świadomości Szymecki ostatkiem sił udał się do mieszkających w pobliżu.

Zginęło 217 osób

Prawdopodobnie około 3 nad ranem kilku kolonistów udało się do domu Kasnerów. Zastali drastyczny widok, odkryli pięć zamordowanych osób, w tym troje dzieci. Następnie wysłano jednego z kolonistów na pocztę do Serokomli, aby powiadomić żandarmerię w Kocku oraz gestapo w Lublinie. 14 kwietnia ok. południa na miejscu zebrały się rozmaite niemieckie siły. Były wśród nich żandarmeria wojskowa, gestapo oraz uzbrojeni koloniści z Józefowa i kilku innych okolicznych wsi. Kiedy oddziały niemieckie dotarły do Józefowa, natychmiast zorganizowano kilkusobowe grupy Niemców, w ich skład weszli młodzi koloniści oraz ludzie donoszący na ludność polską. Grupy te miały za zadanie sprowadzić Polaków z okolicy na miejsce mordu. Cała wieś została zbudzona, przewidywano, że nie obejdzie się bez konsekwencji. Jednak jej rozmiaru nie przewidziano. Gdy wszyscy byli już na miejscu, Niemcy wydali rozkaz, aby kobiety i dzieci do lat 14 zwolnić do domu.

- Zwolniono jeszcze proboszcza parafii Serokomla, Pawła Norwinda i organistę Jana Bojarczuka. I tu dotarłam do dwóch wersji, jedna mówi, że księdza zwolniono dzięki prośbom Niemki mieszkającej w pobliskiej Hordzieży, inna



Łącznie od kul zginęło 217 osób, w tym pięć kobiet i około 20 dzieci w wieku poniżej 8 lat. Mieszkańcy Józefowa modlą się przed mogiłą w miejscu kaźni. Miejsce to jest wizytówką miejscowości

Osoby, które chciałyby wesprzeć zbiórkę, mogą dokonać wpłaty na konto:

Bank Spółdzielczy Trzebieszów

92 9206 0009 5505 0496 2000 0030

Kiedy na miejsce dowieziono kolejną grupę osób z okolicznych wsi, by ich również rozstrzelać, zmieniono metodę mordowania: tym razem mężczyzn zabijano pojedynczo, strzałem w kark

wersja mówi o tym, że ksiądz miał układy z Niemcami i podał dowódcy odpowiednie hasło, bądź udokumentował swoją współpracę - opowiada Agata Sokołowska.

Wieczorem zapalono reflektory i rozpoczęto strzelanie. W tej sytuacji część osób próbowała uciec, co udało się 47 osobom, w tym niektórym rannym. Kiedy na miejsce dowieziono kolejną grupę osób z okolicznych wsi, by ich również rozstrzelać, zmieniono metodę mordowania: tym razem mężczyzn zabijano pojedynczo, strzałem w kark.

Łącznie od kul zginęło 217 osób, w tym pięć kobiet i około 20 dzieci w wieku poniżej 8 lat. Pod koniec egzekucji pozostawiono grupę 15 osób, która miała wykopać dół, w którym pogrzebano wybitych. Następnie zabronowano miejsce mordu, mogiły oraz drogę dojazdową, aby zatrzeć ślady zbrodni. 15 kwietnia żandarmeria odjechała, zostawiając grupę 16 Niemców, którzy mieli strzec kolonistów przed odwetem ze strony polskiej ludności.

W tamtym czasie w Józefowie Dużym mieszkało sześć rodzin polskich i 22 rodziny niemieckie.

Stosunki pomiędzy ludnością polską a kolonistami układały się dobrze. Konflikty zdarzały się rzadko.

- Mój pradziadek i dziadek przeżyli dzięki znajomemu Niemcowi, który w porę ich ostrzegł. Babcia opowiadała mi, jak Polacy i Niemcy sobie pomagali, wspólnie spędzali czas, uzupełniali wiedzę na temat rolnictwa - wspomina rodzinne opowieści Sokołowska.

Pamięć jest ważna

W Józefowie Dużym pozostało jeszcze kilka rodzin osób zamordowanych 14 kwietnia 1940 roku. Wydarzenie to jest częstym tematem rozmów na spotkaniach wiejskich i Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Józefów Duży. Mieszkańcy dbają o miejsce mordu swoich przodków, ochotnicy oraz pracownicy Urzędu Gminy prowadzą tam regularnie prace porządkowe.

- Próbuje pozyskiwać środki finansowe na zadania związane z odnawianiem i porządkowaniem Miejsca Pamięci. Jest to swego rodzaju wizytówka naszej miejscowości. Kulturowanie tego wydarzenia jest dla nas zaszczytem - mówi prezes Stowarzyszenia.



Agata Sokołowska

Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Józefów Duży

Zbiórka nadal trwa

Tablic ma być sześć, a to niesie za sobą duży koszt, dlatego cały czas trwa zbiórka pieniędzy. Tym bardziej że w związku z koronawirusem wszelkie prace i uroczystości zostały przesunięte w czasie

Po wojnie uroczystości wspomnieniowe odbywały się najpierw na miejscu kaźni. 19 kwietnia 1956 roku ciała pomordowanych ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny w Serokomli, gdzie spoczęły w 16 mogiłach zbiorowych. Nad grobami wzniesiono w 1972 roku pomnik przedstawiający bolejącą nad zamordowanymi kobietę oraz ustawiono głaz z napisem „Pamięci naszych ojców, synów, mężów i braci – 217 niewinnych ofiar, mieszkańców Józefowa Bronisławowa, Zakępia, Bielana, Rudy, Horodzieży, Serokomli i Leonardowa rozstrzelanych przez hitlerowskich morderców tragicznego dnia 14 kwietnia 1940 roku. GLORIA VICTIS 1972”. Na miejscu zbrodni w Józefowie znajduje się krzyż z napisem „Ś.P. Nasi ojcowie, mężowie bracia i synowie zostali wybiti przez hitlerowców 14.04.1940. Zostali przewiezieni na cmentarz w Serokomli 19 kwietnia 1956 r. Proszę o Zdrowaś Mario”.

Martyna Zakrzewska

ROZMOWA Z Arielem Borysiukiem, wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska, obecnie występującym w Jagiellonii Białystok

Po drodze na pomidorówkę mamy

Jak wygląda życie w koronawirusie?

- Nie odkryję niczego nowego. Życie wywróciło się do góry nogami. Wszystkie przyzwyczajenia, treningi, cały ten reżim trzeba było skorygować.

Plany treningowe na czas przerwania zajęć...

- Mieliliśmy rozpiski na pierwsze dwa tygodnie. Później nie można było biegać w miejscach publicznych, więc mieliśmy rozpiski pracy w domu. Podobno w najbliższych dniach wrócimy do treningów.

Co oprócz zajęć indywidualnych robiłeś w domu?

- Było sporo czasu, więc mogłem obejrzeć trochę seriali, poczytać książki i pograć na konsoli.

Zostałeś w Białymstoku, czy w Piasecznie?

- Kursowałem pomiędzy Białymstokiem a Piasecznem.

Tiraspol? Bardzo brzydkie miasto. Polecałem do Mołdawii nie zwiedzać, tylko grać i to się udało w stu procentach

Obecnie wszyscy piłkarze przechodzą zupełną izolację, więc dwa pełne tygodnie jestem w Białymstoku.

Synek Kuba gra w Legii. Zapiowiada się na piłkarza?

- Przede wszystkim cieszy

zawodnik i to nie tylko w Polsce. Z tego, co słyszymy, jest plan powrotu, więc teraz należy tylko trzymać kciuki, żeby to wypaliło.

W Mołdawii byłem krótko, ale tęskniłem za krajem i rodziną. Było wiele trudnych momentów

Kiedy ostatnio miałeś taką przerwę?

- Daleko nie trzeba szukać. Grając w Mołdawii w zimę miałem ponad dwa miesiące urlopu. Różnica była taka, że wtedy miałem pełne rozpiski na każdy dzień i wiedziałem, kiedy będę musiał wracać i zacząć treningi w klubie. Teraz codziennie była niepewność i nikt nie miał pojęcia, ile ta przerwa może trwać.

Jak krok po kroku wyglądają przygotowania do wznowienia rozgrywek?

- Z tego, co wiem, już w tym tygodniu mamy trenować w grupach sześciuosobowych. W kolejnym tygodniu całą drużyną wrócimy do normalnych zajęć. Pod koniec ma ruszyć granie.

Czy tak jak każdy mogłeś wychodzić do sklepu, na spacer?

- Przez pierwszą fazę mogliśmy wychodzić do sklepów. Ostatnie dwa tygodnie to już izolacja i klub bardzo chciał, żebyśmy

tęgo przestrzegali. Codziennie rano i wieczorem mierzymy temperatury i wysyłamy raport lekarzowi klubowemu.

13 lutego ogłoszone zostało, że związałeś się z Jagiellonią. Były inne oferty?

- Była jedna i również z Polski. Z Jagiellonią dogadałem się praktycznie w pierwszej rozmowie z prezesem Cezarym Kuleszą. Obie strony chciały tego transferu.

Dlaczego wybrałeś „Jagę”?

- Ponieważ to bardzo ambitny, poukładany i grający o wysokie cele od kilku lat klub.

Jesień spędziłeś w Tiraspolu. Trochę niecodzienny kierunek jak na granie Polaka. Dlaczego poleciałeś do Mołdawii?

- Idzie się tam, gdzie chcą piłkarza. Przez długi okres w lecie pozostawałem bez klubu, trochę się to przeciągało. Było dużo zapytań, ale brakowało konkretów. W końcu zdecydowałem się na Sheriff.

Sama liga? Jak byś porównał z naszą?

- Poziom ligi nie był tragiczny. Z kolei infrastruktura przypominała rozgrywki Klasy A w Polsce. Dramat.

Tiraspol. Ładne miasto?

- Bardzo brzydkie. Polecałem do Mołdawii nie zwiedzać, tylko grać i to się udało w stu procentach.

Rozmawiałeś z twoim bratem Rafałem, który chwalił ośrodek treningowy...

- Ośrodek treningowy to duma miasta i klubu. Jest tam około 16 boisk, dwa stadiony i hala pod balonem na cztery tysiące ludzi. Szacunek.

Jak wyglądały inne obiekty z najwyższej klasy rozgrywkowej?

- Tak, jak wspominałem wcześniej. Tragiczne. Jest stadion narodowy w Kiszyniowie, ale nie gra tam żadna drużyna.

Wystąpiłeś w dziesięciu meczach, zdobyłeś gola. Pomogłeś wywalczeniu mistrzostwa i pucharu. Taki był cel?

- Tak, dokładnie. Celem była jeszcze gra w Lidze Europy, ale niestety odpadliśmy po bardzo wyrównanym meczu z AIK Sztokholm.

W tym czasie tęskniłeś za krajem? Za rodziną?

- I to bardzo. Mimo że byłem tam krótko, to było wiele trudnych momentów.

Jak często latałeś do Polski?

- Gdy były przerwy na kadrę, dostawaliśmy trzy lub cztery dni wolnego. Praktycznie raz w miesiącu byłem w domu, chociaż na te parę dni.

Nie mogłem odpuścić takiej okazji i po drodze z Białegostoku do Piaseczna wpadałem do mamy na pomidorówkę

Dlaczego chciałeś wrócić?

- Chciałem grać w wyrównanej lidze, na ładnych stadionach i czuć klimat rywalizacji. Tego nie ma w Mołdawii.

Jagiellonia Białystok. Na co stać zespół?

- Po słabym początku rundy zaczęliśmy w końcu punktować i zaczęliśmy się do pierwszej ósemki. Taki jest plan minimum. Do końca będzie walka o ten cel. Zostały cztery mecze rundy zasadniczej. Chcielibyśmy powalczyć sezon o górnej części sezonu.

Twój transfer i Maciej Makuszewskiego pokazują, że powalczyście o coś więcej niż tylko o awans do górnej części tabeli?

- Nie ma co wybiegać w przyszłość. Najpierw myślimy, żeby wznowić rozgrywki, jeśli będzie to możliwe. Później należy myśleć mecz po meczu, żeby zakończyć sezon na jak najwyższej pozycji.

Białystok i Biała Podlaska to po drodze do Piaseczna. Wpadasz czasami do mamy na pomidorówkę?

- Oczywiście, że tak. Nie mogłbym odpuścić takiej okazji.

Ariel, masz marzenia piłkarskie?

- Nie mam marzeń piłkarskich. Przeżyłem już tyle wlotów i upadków w piłce i jestem w takim wieku, że raczej już się o niczym nie marzy. Liczy się moje zdrowie i całej rodziny.

Jerzy Brzęczek ma do Ciebie numer telefonu?

- Nie mam pojęcia, czy jeszcze ma mój numer. Kiedyś, gdy był moim trenerem w Lechii Gdańsk, często rozmawialiśmy czy przez telefon, czy w cztery oczy. Ale to było pięć lat temu.

Może jeszcze zadzwonić i zapytać, czy jesteś w stanie zagrać w kadrze? Jak sądzisz?

- Życie piłkarskie nauczyło mnie tyłu niespodzianek, że kto wie...

Czy mogę pograć na Orliku?



Wszyscy z utęsknieniem czekali na otwarcie Orlików, boisk wielofunkcyjnych. Od poniedziałku można z nich korzystać, chociaż pod kilkoma warunkami

Od poniedziałku piłkarze-amatorzy oraz lokalne kluby mogą znowu korzystać z boisk do piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, bieżni itd. Jak są zasady?

Wreszcie! Możemy wrócić do miejsc uwielbianych przez miliony dzieci, młodzieży i dorosłych. Trzeba będzie spełnić kilka warunków. Obowiązujący limit uczestników na każdym boisku to sześć osób plus osoba prowadząca zajęcia. Limit dotyczy jedynie osób korzystających z obiektu. Do uczestników nie wliczają się osoby niezbędne do obsługi. Najlepiej, gdyby szóstki były stałe. Chodzi o to, by w razie zakażenia jednej osoby można było wysłać na kwarantannę pozostałe pięć osób, które byłyby łatwe do wytypowania.

Wielkość boiska nie ma znaczenia. Nie można dzielić obiektu na mniejsze części, a zarazem zwiększać liczby uczestników gry czy treningu. Dochodząc do boiska, należy mieć maseczkę lub inne przykrycie twarzy. Wielokrotnie pojawiały się sugestie, by zwiększyć ilość osób, podobnie jak ma to miejsce w kościołach czy galeriach handlowych. Tego nie można zrobić. Dlaczego? W wymienionych miejscach ludzie zachowują dystans i poruszają się w maskach. Na boisku, zwłaszcza podczas gry, nie ma mowy o zachowaniu dystansu. Można grać bez masечek.

Wiele Orlików posiada kilka boisk obok siebie. Co wtedy? Na jednym boisku może przebywać sześć osób. Jeśli są przykładowo nawierzchnie do koszykówki, siatkówki i piłki nożnej, łączna liczba uczestników wynosi 18 osób. Z kolei na korcie może przebywać czterech uczestników plus osoba prowadząca zajęcia. Jeśli wybieramy się ze znajomymi na Orlik, musimy pamiętać, że wszystkie pomieszczenia, poza toaletą, będą zamknięte.

Korzystamy tylko z boisk, które mają przydzielonego administratora. Gospodarz obiektu otwiera

go i pilnuje, czy liczba osób na obiekcie nie jest przekroczona. Jeśli boisko nie ma przypisanego na stałe administratora, nie zostanie otwarte. Administrator będzie też posiadał środki do dezynfekcji. Wchodząc i wychodząc z boiska, musimy zdezynfekować ręce.

Możliwość udostępnienia otwartych obiektów sportowych nie jest ograniczona limitem wieku. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z obecnie obowiązującymi zasadami dziecko w wieku do 13. lat może dotrzeć na obiekt tylko pod opieką rodzica, opiekuna prawnego lub innej osoby pełnoletniej.

Ligi amatorskie czekają. Na razie nie ma możliwości organizowania lig szóstek czy meczów drużyn z niższych lig. To będzie możliwe dopiero po wejściu IV etapu odmrażania, który zakłada możliwość organizacji imprez do 50 osób. Data nie jest określona, uzależnia się ją od sytuacji epidemiologicznej.

Korzystanie z obiektów sportowych o charakterze otwartym będzie możliwe jedynie pod warunkiem, że podmiot uprawniony do udostępnienia obiektu:

- weryfikuje liczbę osób korzystających z obiektu lub sprzętu, wyłącza możliwość korzystania z szatni i węzła sanitarnego (poza toaletą)
- zapewnia osobom korzystającym z obiektu lub sprzętu środki do dezynfekcji rąk i sprzętu sportowego
- dezynfekuje urządzenia i sprzęt sportowy po każdym użyciu i każdej grupie korzystających
- zapewnia piętnastominutowe odstępy między wchodzącymi i wychodzącymi grupami korzystających lub w inny sposób ogranicza kontakt między grupami korzystających
- osoby korzystające z obiektu lub sprzętu są obowiązane do dezynfekcji rąk, wchodząc i opuszczając obiekt

mnie jego pasja. Widać, że bardzo żyje tym, interesuje się piłką. Czasami zna takie informacje, których ja nie wiem. Synek zdecydowanie najlepiej czuje się jako zawodnik ofensywny.

Był czas, żeby podszkolić elementy piłkarskie na podwórku koło domu?

- Tak, zdarzało się grać w ogrodzie. W końcu mogłem spędzić trochę więcej czasu z dziećmi.

Czekasz na początek grania w Ekstraklasie?

- Czekam zdecydowanie. Chyba jak każdy



Co tam Panie z elektrownią?

Grunt to dobre grunty



Miejsca, gdzie stacjonowały samochody ze specjalistycznym sprzętem do prac geotechnicznych, a więc punkty do badań geotechnicznych, zostały wytyczone za pomocą urządzeń geodezyjnych w technologii satelitarnej

W Starej Wsi, na działce, na której kilku już inwestorów przymierzało się do budowy elektrowni, trwają właśnie badania gruntów pod siłownię w technologii IGCC. Prowadzi je Grupa Enea, obecny właściciel terenu i 66 proc. akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Stacjonowały tam samochody ze specjalistycznym sprzętem do badań geotechnicznych. Miejsca, gdzie je przeprowadzano zostały wytyczone za pomocą urządzeń geodezyjnych w technologii satelitarnej.

Badania geotechniczne to jeden z etapów rozpoznania środowiska gruntowo-wodnego przyszłego podłoża budowlanego, co pozwala pozyskać niezbędne dane projektowe.

- Wcześniej, jesienią 2019 roku na tym samym obszarze wykonane zostały kompleksowe i bez-

inwazyjne badania geofizyczne - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Łęcznej. - Badania gruntów na działce w okolicach Starej Wsi będą kontynuowane w najbliższych miesiącach. Jest to standardowe działanie poprzedzające przygotowanie projektów infrastrukturalnych.

Badania obejmowały wiercenia, makroskopową ocenę uzyskanego materiału, pobór prób gruntu do badań laboratoryjnych, obserwacje i pomiary wód gruntowych oraz sondowania geotechniczne badające parametry podłoża gruntowego.

Na podstawie pozyskanych wyników badań - zarówno wcześniej wykonanych, jak i obecnie zakończonych - zostanie sporządzona opinia geotechniczna.

* IGCC (z ang. Integrated Gasification Combined Cycle) - elektrownia, w której proces wytwarzania energii oparty jest na zgazowaniu węgla.

jch

Zapraszamy do szkolnej e-galerii



Uczniowie klas IV i V Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej wzięli udział w szkolnej akcji online polegającej na wykonaniu plakatu promującego kampanię #zostanwdomu. Galeria powstałych prac dostępna na stronie internetowej Szkoły Podstawowej nr 2

Wszystko będzie dobrze - światowa akcja w łęczyńskim przedszkolu

Razem z Mistrzyniami Polski!



Prezentujemy przepis na „Tutto andra bene”, czyli „wszystko będzie dobrze” według Przedszkola nr 3: 1. Dobry przykład to podstawa! - Nasze Wspaniałe Zawodniczki, Złote Medalistki: Agata Guściora i Sylwia Matysik - DZIĘKUJEMY!!! 2. Chęci płynące strumieniem, garść entuzjazmu i koszyk radości - te wszystkie cechy (i jeszcze więcej) posiadają nasze wspaniałe PRZEDSZKOLAKI!!! 3. Otucha malowana kolorami: czerwonym - serca i miłości, pomarańczowym - jak słodka pomarańcza, żółtym - jak budyn cytrynowy, zielonym - jak wiosenna trawa, niebieskim - jak niebo w pogodny dzień, granatowym - jak niebo ciemną nocą, fioletowym - pachnącym lawendą



Sylwia Matysik, pomocniczka w drużynie GKS „Górniki” Łęczna - Ekstraliga Kobiet



Agata Guściora, obrończyni w drużynie GKS „Górniki” Łęczna - Ekstraliga Kobiet

„Tutto andra bene”, czyli „wszystko będzie dobrze” to hasło, które w trudnym czasie walki z koronawirusem zjednoczyło naród włoski. Wkrótce, na całym świecie, w oknach i na balkonach, zaczęły pojawiać się kolorowe tęcze - symbol wsparcia, jedności i otuchy.

- I nie ważne gdzie mieszkasz, z jakiego kraju pochodzisz i w jakim języku mówisz, hasło „Tutto andra bene” łączy nas wszystkich, dlatego bardzo cieszymy się, że nasze kochane przedszkolaki wraz z rodzinami tak licznie i twórczo dołączyły do akcji - wyjaśniają koordynatorki Twórczej Akcji Pokrzepiającej Ludzkie Serca.

To Katarzyna Strycharczuk, pedagog specjalny i Ewa Kalita, nauczyciel wychowania przedszkolnego z Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej, którego dyrektorem jest Ewa Góźdz. Przedszkole

zwane jest w Łęcznej „trójką na zakręcie”.

Jak - jeszcze gdy nie było wiadomo, że przedszkola wznawiają działalność - komentowały panie koordynatorki, dzięki tej akcji społeczność przedszkola, choć w izolacji, pozostawała razem i z nadzieją wypatrywała lepszego jutra.

- Podstawą jest dobry przykład, a dały go przedszkolakom nasze wspaniałe złote medalistki, Agata Guściora i Sylwia Matysik - podkreślają panie przedszkolanki.

Agata Guściora i Sylwia Maty-



Pokrzepiająca tęcza malowana przez dzieci z Przedszkola nr 3 w Łęcznej

sik są zawodniczkami Ekstraligi Kobiet GKS „Górniki” Łęczna.

jch

W kategorii postępy Serniki 15 w kraju, Czemierniki na ...2453

Ranking. Nasi z przodu oświatowego peletonu

Na dobrym miejscu uplasował się Terespol (pow. bialski). Zaraz za nim znalazły się Karczmiska (pow. opolski). W ogólnopolskim rankingu „Miejsca przyjazne edukacji” samorządy z Lubelskiego w większości wypadły dobrze, choć nie były wśród zwycięzców.

Pismo samorządowe Wspólnota opublikowało opracowany wraz z Fundacją Naukową Evidence Institute ranking zestawiający osiągnięcia miast i gmin w kilku kategoriach dotyczących oświaty w latach 2017-2019. Brano pod uwagę m.in. liczbę dzieci w przedszkolach w wieku 3-4 lat (ranking Dobry Start), wyniki egzaminu szóstoklasisty, postępy uczniów w gimnazjum. W rankingu ogólnym dla całego kraju zwyciężyła bogata Podkova Leśna (pow. grodziski). W pierwszej dziesiątce nie ma samorządów z woj. lubelskiego.

Terespol najlepszy z naszych

Jako pierwszy z naszego województwa jest Wilkołaz (pow. kraśnicki) na pozycji 19. w kraju, a druga zamojska Komarów-Osada (42. w Polsce). Trzecie miejsce w Lubelskiem i 54. w kraju zajmuje miasto Terespol.

Jacek Danieluk, terespolski burmistrz nie kryje satysfakcji.

- Przyjęliśmy do przedszkola wszystkie dzieci, które mają trzy lata i ich rodzice wyrazili wolę skorzystania z tej opieki. Cieszę się, że nasi uczniowie wcześniej w gimnazjach mieli bardzo wysokie wyniki z egzaminu zewnętrznego oraz w minionym roku podobnie - powyżej średniej wojewódzkiej, wypadł wynik egzaminów w zakończeniu szkoły podstawowej - mówi burmistrz.

Na 58. miejscu w kraju została sklasyfikowana gm. Karczmiska (pow. opolski). Janusz Goliszek, jej wójt, podkreśla, iż priorytetem w działalności samorządu jest oświata.

- Rozwój gminy opieramy na dobrej jakości opiece przedszkolnej i pracy szkół. Zadbaliśmy też o utworzenie żłobka. Nie ma limitu w przyjęciach do przedszkola, wszystkie dzieci, których rodzice wyrażą wolę, są przyjmowane. To wynik naszej konsekwentnej pracy od lat 2011-2012. Zadbaliśmy o rozwój bazy i infrastruktury szkół - zaznacza wójt.

Dobrze Parczew, nieźle Biała Podlaska

Co ciekawe, w tym ogólnym zestawieniu krajowym Lublin jest



Od kilku lat nowe przedszkole w Terespole jest dumą miasta. Przyjmuje nie tylko wszystkie dzieci powyżej 3 lat z tej miejscowości, ale też kilkoro z sąsiednich gmin

Sąsiedzkie miasta razem

Radzyń i Kock zostały sklasyfikowane na tej samej pozycji 560., gdyż miały identyczną liczbę punktów

98. 223 miejsce zajmuje Parczew. Michał Bożym, jego wiceburmistrz, informuje nas, że miasto stworzyło dużo miejsc w przedszkolach, są też placówki prywatne, toteż dzieci mając nawet od 2,5 roku życia mają opiekę przedszkolną.

- Nasza polityka prorodzinna zmierza do tego, aby kobiety miały szansę na rynku pracy. Dbamy też o poszerzenie oferty edukacyjnej. Dopuszczamy szkoły w elektroniczne dzienniki nauczania i tablice interaktywne - mówi wiceburmistrz.

W tym rankingu Biała Podlaska zajmuje 599. pozycję, doceniana jest za zapewnienie opieki przedszkolnej (w tej kategorii 280. miejsce). Daleko za nią są podobne miasta grodzkie Chełm, Zamość i Siedlce.

Najgorzej wypadły Czemierniki i Rokitno

Niestety, blisko końca rankingu, który zamyka Starogard Gdański (pozycja 2473), są Czemierniki (pow. radzyński) po słabych wynikach egzaminu gimnazjalnego - na miejscu 2397. i Rokitno (pow. bialski) 2429.

Mirosława Szpyruk, dyrektor rokitniańskiej Szkoły Podstawowej, wyjaśnia nam, że akurat w minionych latach trafiły się tam słabsze roczniki zdające egzaminy.

- Od początku z uczniami były problemy. Mieli oni wiele orzeczeń poradni psychologiczno-pedagogicznych. Część pochodziła z zaniedbanych rodzin. Egzamin po klasie ósmej wypadł wyjątkowo słabo - nie ukrywa dyrektor. Dodaje, że klasyfikację gminy w rankingu



Jerzy Troć,
wójt gminy Kodeń

Odnotowaliśmy bardzo dobre wyniki egzaminów przez dwa kolejne lata w gimnazjach i w klasach ósmych. Nauczyciele dobrze pracowali. Gmina zainwestowała duże pieniądze w szkoły i w 2018 r. w nowe przedszkole, które kosztowało aż 2,2 mln zł (w tym tylko 797 tys. zł dotacja zewnętrzna). Aż 1,9 mln zł przeznaczyliśmy na remont szkoły.

pogorszyły też nierówności w wynikach uczniów.

- Mieliśmy laureatów olimpiad z historii i geografii oraz konkursu polonistycznego. Kilku gimnazjalistów wywalczyło wysokie wyniki egzaminu - dodaje Mirosława Szpyruk.

Sukces z postępowaniem w wielu gminach

Oprócz rankingu ogólnego gminy klasyfikowano w kilku kategoriach. Zaskakujący w kategorii „wyrównywanie nierówności” był wyjątkowo dobry wynik gminy Dębowa Kłoda (pow. parczewski), która została uplasowana na 35. pozycji w kraju. Grażyna Lamczyk, wójt tej gminy powiedziała nam, że jest bardzo zadowolona ze starań o wyrównanie poziomu nauczania w szkole. Co ciekawe, miasta mając dalekie lokaty, bowiem trudno przy wielu oddziałach zadbać o to, aby setki uczniów miały podobne oceny. Stoczek Łukowski jest na 2377. miejscu, a Puławy na 2388.



Grażyna Lamczyk,
wójt gm. Dębowa Kłoda

Bardzo się cieszę z docenienia naszej szkoły w wyrównywaniu poziomu nauczania uczniów. Po zmianie części kadry nauczycielskiej nastąpiło zbliżenie poziomu wyników egzaminów zewnętrznych. Rodzice i uczniowie doceniają te działania. Cieszy mnie to jako gospodarza. Także teraz, w okresie zdalnej nauki rodzice wiele pracują ze swoimi dziećmi.

Szczególnie wysoko zostały ocenione nasze samorządy w kategorii „postęp”, czyli pokazującej przyrost wiedzy i umiejętności uczniów między ukończeniem szkoły podstawowej a końcem nauki w gimnazjum (do 2019 r.). Kodeń jest 9., Janów Podlaski 10., Baranów 12., Piszczac 14. i Serniki 15. Pod koniec tabeli, na miejscu 2429. w kraju jest Dębowa Kłoda, a 2453. są Czemierniki.

Zdaniem kodeńskiego wójty, Jerzego Trocia, dobrze procentują w jego gminie wysokie wydatki inwestycyjne na oświatę.

- Nauczyciele to widzą, uczniowie czują i mają bardzo dobre wyniki - podsumowuje wójt.

W kategorii „dobry start” doceniającej liczbę dzieci w przedszkolach w wieku 3-4 lata, a także wyniki egzaminu szóstoklasisty miasto Lubartów zajęło 37. miejsce, Wisznice 81. oraz Stoczek Łukowski 112. Najgorzej z naszego regionu wypadł Cyców sklasyfikowany na 2272. pozycji.

Marek Pietrzela

Miejsce w kraju, ranking ogólny	gmina (G) lub miasto (M)	pozycja w kategorii dobry start	pozycja w kategorii wyrównywanie nierówności	pozycja w kategorii postęp wyników egzaminów
54	Terespol (M)	136	805	66
58	Karczmiska	398	211	420
70	Rossosz	125	738	264
153	Żyrzyn	250	261	1131
223	Parczew	341	856	680
248	Ślawatycze	1033	569	328
254	Ostrów Lubelski	315	1140	493
265	Wilków	570	226	1169
289	Kodeń	221	1832	9
326	Janów Podlaski	861	1331	10
364	Łuków (M)	140	1653	495
388	Międzyrzec (M)	678	997	655
449	Nalęczów	175	1762	534
460	Wola Mysłowska	1219	926	343
500	Komarówka Podlaska	736	1011	83
513	Lubartów (M)	37	1787	778
540	Łuków (G)	1364	582	693
554	Jabłoń	461	1699	506
560	Radzyń (M)	163	2043	471
560	Kock	833	655	1189
564	Konstantynów	534	1621	533
594	Markuszów	166	1567	997
599	Biała Podlaska (M)	280	1866	591
622	Łęczna	412	1201	1164
655	Stoczek Łukowski (M)	112	2283	432
758	Kąkolewnica	764	1761	473
816	Wisznice	81	2028	983
829	Adamów	465	1160	1494
895	Międzyrzec (G)	1558	303	1387
924	Uścimów	928	454	1913
936	Stanin	681	2026	601
940	Opole Lubelskie	538	2230	544
977	Puchaczów	182	1114	2071
981	Serokomla	1357	911	1101
1018	Podewilcze	843	2259	315
1052	Jeziorany	382	2258	821
1071	Tuczna	1151	2206	144
1112	Łomazy	1063	2004	496
1160	Abramów	696	2375	56
1162	Michów	1298	1436	906
1182	Firlej	1215	1487	968
1213	Lubartów (G)	916	1412	1385
1218	Piszczac	1207	1053	14
1226	Wohryń	1225	1583	921
1267	Spiczyn	270	2029	150
1297	Puławy (G)	862	1835	1167
1323	Janowiec	1044	870	2004
1336	Poniatowa	864	1434	1631
1382	Drelów	1257	596	2132
1388	Siemień	1460	637	1900
1410	Milanów	1884	238	1907
1427	Borki	748	1302	2003
1443	Wojcieszków	1373	808	1888
1455	Puławy (M)	549	2388	1145
1466	Ulan-Majorat	328	2093	1677
1543	Końskowola	1155	1375	1683
1620	Baranów	1356	1724	12
1647	Niedźwiada	907	2135	1319
1682	Sosnówka	1037	2159	1214
1722	Trzebiezów	1707	1557	1199
1758	Terespol (G)	2193	1532	781
1786	Krzywdza	1317	2032	1193
1830	Ostrówek	1772	800	2030
1863	Radzyń (G)	1677	887	2079
1874	Ludwin	1185	2292	1188
1888	Dębowa Kłoda	2213	35	2429
1917	Kamionka	1346	2063	1308
2021	Cyców	2272	241	2395
2059	Leśna Podlaska	1814	1156	2012
2116	Milejów	1324	2008	1779
2124	Serniki	1786	1822	15
2141	Chodel	1393	2208	1571
2161	Stoczek Łukowski (G)	1179	2377	1670
2215	Sosnowica	1197	2356	1817
2216	Zalesie	1361	2282	1730
2226	Kurów	1043	2351	2009
2257	Wąwolnica	1249	1869	2392
2269	Łaziska	1875	2251	1416
2332	Kazimierz Dolny	2007	1507	2257
2397	Czemierniki	1737	1917	2453
2429	Rokitno	2134	2117	2141

Na podst. Fundacji Naukowej Evidence Institute



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cyców



Gmina
Ludwin



24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

W Cycowie jak zawsze, w Puchaczowie - jak zwykle, czyli zabawa w ciuciubabkę



30.04.2020 10:17:53 XIII w okresie międzysesyjnym Sprawozdanie Wójta Gminy z prac w okresie międzysesyjnym



30.04.2020 10:23:03 Sesja XX z dn. 30.04.2020 r.

Radni z trzęsącej Puchaczowem większości nie pojawili się na sesji Rady Gminy

Bali się wirusa czy opinii RIO?

Nieobecność usprawili obawą o zdrowie i życie. - Prawem nie jest mistrzostwo wykrętów chytrych - skomentował, cytując Tuwima, wójt Puchaczowa - spotykamy przecież tych ludzi w sklepach, w kościele, niektórzy odwiedzali urząd...

Wójt Adam Grzesiuk przypomniał jak sam prezydent mówił, że jeśli możemy iść do sklepu, możemy iść na głosowanie: - To dlaczego nie możemy przyjść na sesję?

I wypomniał, jak na poprzedniej sesji, wbrew przestrogom, że to wbrew prawu, nieobecni radni wykreślili wniosek sołectwa Jasieniec z budżetu gminy. W ub. czwartek, zgodnie z orzeczeniem Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie, musieli się przyznać do błędów: - I z tym jest problem? To ten punkt był dla nich tak trudny, żeby aż nie przyjść na sesję, a COVID jest tylko elementem wykrętu?

Nie przyszło ośmioro radnych

Rada Gminy Puchaczów składa się z piętnastu radnych. Nie przyszło ośmioro: pięcioro z powołanego zaraz po ostatnich wyborach Klubu PiS i troje, którzy przeszli na ich stronę wiosną ub. roku pozabawiając wójta większości. Od tego czasu, ośmioma głosami, forsują co chcą.

W ub. czwartek na sesję nie przyszła przewodnicząca, która sesję zwołała. Nie przyszedł wiceprzewodniczący. W dniu 30 kwietnia w sali Gminnego Ośrodka Kul-



Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

- Niestety, na poprzedniej sesji, szumnie, po długiej dyskusji, wbrew wszelkim nawoływaniom, że jest to łamanie prawa, wykreślono wniosek sołectwa z budżetu. Teraz okazuje się, że należałoby zgłaszać przeciwnie do sesji poprzedniej i jak widać jest z tym problem. Myślę, że właśnie dlatego dzisiejsza sesja się nie odbędzie

tury w Puchaczowie oczekiwano trzęsącej Puchaczowem większości do godz. 10:22.

Po czym wójt tłumaczył obecnym: - Wnioskowałem o zwołanie sesji w trybie nadzwyczajnym, by ze względów bezpieczeństwa uczestniczyło w niej jak najmniej osób. Wskazałem przewodniczącej cztery warianty organizacji tej sesji, m.in. w hali sportowej, jak zdecydowano w Łęcznej czy Milejowie. Wybrała wariant tradycyjny, co było jej autonomiczną decyzją. Zależało mi na podjęciu dwóch uchwał, szczególnie ważnych dla mieszkańców gminy.

Wójt przypomniał, że radni ślubowali „mieć na względzie dobro gminy i jej mieszkańców” i wyraził obiektywne, na ile obawy nieobecnych



Karol Zabłotny,
były przewodniczący RG

- Brakuje grupy radnych, którzy zrujnowali budżet. Kolejne sesje wyglądały jak wygłady. Pozabierali mieszkańcom inwestycje jakie sobie zapewnili, podczas gdy pół roku wcześniej dają przyzwolenie dla sołectw, zwiększając im budżety - hipokryzja!

radnych są do treści ślubowania adekwatne.

W tym samym czasie, w Cycowie, w sali konferencyjnej UG, obradowali radni Rady Gminy Cyców. Przyszli, głosowali. W tym samym miejscu co zawsze. Tyle, że rozsadzeni oraz w maskach i rękawiczkach (na fotografii wyżej - przyp. JCh).

Radni przeciwni woli mieszkańców?

Jak wójt poinformował siedmioro radnych, którzy nie bali się przyjść na sesję, RIO po skardze wójta zakwestionowała odrzucenie na sesji w lutym wniosku mieszkańców Jasienca dotyczącego przeznaczenia funduszu sołectkiego.

„Z uwagi na uzasadnione obawy o moje zdrowie i życie, będąc w grupie wysokiego ryzyka, na uciążliwość przebywania w maseczce, w obliczu trwającej pandemii nie wezmę udziału 20. nadzwyczajnej sesji” - z treści maili od nieobecnych radnych

- Na posiedzeniu w dniu 24 marca Kolegium RIO podjęło uchwałę o wszczęciu postępowania nadzorczego w celu stwierdzenia nieważności części uchwały Rady Gminy Puchaczów z 28 lutego w sprawie zmiany budżetu na 2020 rok - informował wójt Grzesiuk. - RIO zdecydowała tak z powodu naruszenia ustawy o funduszu sołectkim poprzez nieuwzględnienie w badanej uchwale wniosku sołectwa Jasieniec o zmianę przedsięwzięć przewidzianych do realizacji w ramach funduszu. Kolegium Izby wskazało, że usunięcie stwierdzonej nieprawidłowości powinno polegać na dokonaniu w budżecie gm. Puchaczów stosownych zmian dotyczących funduszu sołectkiego w terminie do 30 kwietnia br.

- Stąd tryb nadzwyczajny zwołania sesji i prośba o uwzględnienie w budżecie wniosku sołectwa Jasieniec - tłumaczył wójt. - Niestety, dzisiejsza sesja się nie odbędzie, ponieważ na poprzedniej, wbrew wszelkim nawoływaniom, że jest to łamanie prawa, wykreślono wniosek sołectwa z budżetu. Dziś należałoby zgłaszać przeciwnie do sesji poprzedniej i jak widać jest z tym problem.

Jak nie radni, to RIO

Jak tłumaczył radnym wójt, z pisma i uchwały Kolegium RIO wynika, że jeśli do 30 kwietnia

Rada Gminy nie wprowadzi poprawek, w dniu 5 maja podczas obrad Kolegium RIO - w którym można uczestniczyć w trybie online - zmiana związana z funduszem sołectkim Jasieniec wprowadzona zostanie do budżetu w trybie nadzorczym.

Chodzi o kwestię sfinansowania zadania nad tarasem przy świetlicy wiejskiej w Jasieńcu. Według radnych z rządzącej większości, budzi ona wiele wątpliwości formalnych i prawnych.

Drugi, już niekontrowersyjny, ale i nie mniej ważny punkt sesji dotyczył wprowadzenia zmian Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Puchaczów dla Wesołówek.

- O plan dla Wesołówek dopytywano na sesji niejednokrotnie, na skutek nieobecności radnych, uchwała nie mogła być dziś podjęta, mieszkańcy muszą czekać - skwitował wójt.

Gdzie oboje przewodniczący?

- Dziś spotykamy się w siedem osób, nie mamy kworum, nie możemy o niczym zadecydować, nawet skorygować tych błędnie podjętych decyzji - wylczył radny Karol Zabłotny.

NIEOBECNI RADNI

Na sesję Rady Gminy 30 kwietnia nie przyszli:
Urszula Hucz - przewodnicząca
Piotr Sarama - zastępca
Szczepan Kanoniuk
Tadeusz Nowakowski
Edward Szurek
Małgorzata Żmuda
Zofia Bachenek
Marian Guzowski

Był w poprzedniej kadencji RG jej wiceprzewodniczącym. Po wyborach został przewodniczącym, by po kilku miesiącach i zmianach w radzie ustąpić Urszuli Hucz, poprzedniej długoletniej przewodniczącej.

- Ja na tę sesję przyszedłem i chciałbym widzieć, dlaczego nikt dziś nie prowadzi sesji, czy jest jakieś uzasadnienie nieobecności przewodniczącej i wiceprzewodniczącego? - pytał.

- Droga pismem nie. Przewodnicząca, wobec zapowiedzi nieobecności radnych oznajmiła, że też nie przyjdzie, bo ma bardzo pilny wyjazd. Ustna była także informacja ze strony pana wiceprzewodniczącego, który zatelefonował i mówił, że dzisiaj na sesji być nie może, bo się za bardzo spóźni. Było to w przeddzień sesji i gdy zwrócono mu na to uwagę, że sesja będzie jutro, powiedział, że jutro też nie przyjdzie... - odpowiedział wójt.

- Bo nie mogłem przez cały tydzień - tłumaczył „Wspólnocie” Piotr Sarama, wiceprzewodniczący RG, pytany o powód swojej absencji.

Jolanta Chwałczyk

W hodowli Agnieszki i Adama Jaroszków z Ludwina trwają właśnie lęgi młodych papug

Pasje naszych Czytelników: Papugi rodzą się w Ludwinie



CZEMPIONKA Z LUDWINA Drugą wielką pasją państwa Jaroszków jest hodowla wystawowego doga niemieckiego. Z ważącą 70 kg Yandą jeżdżą po całej Polsce. Ma tytuły młodzieżowej i dorosłej czempionki Polski. Mimo tej masy jest bardzo łagodna. Bardzo lubi dzieci, które przed czasem epidemii przychodziły do niej i do papug całymi grupami, m.in. z Gminnego Centrum Kultury i Sportu

LUDWIN: Wykluły się już małe nimfy i rozelle białolice. Inne gatunki jeszcze wysiadują potomstwo.

Po pracy do papug

Państwo Jaroszkowie mają 12 par lęgowych, papug, głównie australijskich, bo one wyróżniają się dużą odpornością na zmienne warunki klimatyczne. Mieszkańcy Ludwina hodują także bażanty złote, równie kolorowe jak papugi. Są tak spokojne, że pozwalają na sobie siadać papużkom falistym. W gospodarstwie Jaroszków żyją też m.in. kaczuszki mandarynki.

- Zaczęło się dziesięć lat temu, kiedy syn dostał w prezencie samca barabandy. Chcieliśmy mu zapewnić jak najlepsze warunki i zbudowaliśmy wolierę – mówi Agnieszka Jaroszek.

Liczba ptaków się powiększała i jej mąż Adam razem ze swoim ojcem i synem zbudowali kolejne wolierę. Papugi stały się dla państwa Jaroszków wielką pasją i odskocznią od codziennych trosk. Hodują je wyłącznie hobbystycznie, dla przyjemności.

Pani Agnieszka jest sekretarką w szkole w Dratowie, a jej mąż Adam jeździ ciężarówką. - Wolierę to miejsce, do którego uciekamy, dające odprężenie po pracy. Karmienie ptaków, sprzątanie, opiekowanie się młodymi – to nas bardzo relaksuje. Wszyscy, czyli ja z mężem, a także nasze dzieci: 18-letni syn Jakub i 13-letnia córka Katarzyna, mamy już wielkiego hyzja na punkcie zwierząt. Mąż nieraz wraca z pracy i od razu idzie do wolier. Karmić, posłuchać jak śpiewają – opowiada pani Agnieszka.

- Kiedy przyjeżdżam z pracy o północy w wolierach jest wesoło, słysząc głośny nie-



Ptaki w hodowli mieszkańców Ludwina to rozella białolica, nimfa, szkarłatka królewska, barabanda (księżniczka tarczowa), bażant złoty, przepiórka, kaczuszki mandarynki, kaczki biegusy. Na zdjęciu pan Adam z młodą barabandą

ustanny ćwierkot. A jak tylko gasną światła, cisza – dodaje pan Adam.

O papugach i o swoim wystawowym dogu niemieckim państwo Jaroszkowie mogliby mówić godzinami. I chętnie robią to, gdy do ich gospodarstwa przychodzi wycieczki, m.in. dzieci w wieku szkolnym.

Papugi dają buzi

Wiosna to najbardziej oczekiwany czas przez rodzinę Jaroszków, bo wtedy w ich hodowli rodzą się młode papugi. Nieraz trzeba je zabrać do domu. - Przychodzą do nas, dają nam buzi. Są bardzo łaskawe: siedzą na ramieniu, reagują na wołanie – opowiadają ludwińscy hodowcy. W tym roku urodziły już nimfy i rozelle białolice. Jeszcze w maju wyklują się kolejne gatunki.

Ludwińscy hodowcy przez te wszystkie lata dobrze poznali obyczaje swoich pięknych ptaków. - Papugi wbrew pozorom są bardzo inteligentne. Jak idziemy dawać im jeść, siedzą spokojnie, ale gdy wyciągam młode z gniazda, by je obrączkować, to ich matka potrafi z premedytacją ustawić się nade mną i nafałdować – śmieje się pani Agnieszka, którą papugi potrafiły też nieraz pozytywnie zaskoczyć.

- Kiedyś nimfy dopiero co wyprowadziły młode. Chciały już podejść do drugich lęgów, ale wpakowały im się papugi faliste, które trzeba to powiedzieć: bywają bezczelne i bardzo złośliwe. Mimo to nimfy nie wygoniły młodych falistych, nie zrobiły nic z ich jajkami, pozwoliły im wyprowadzić swoje lęgi, a ze swoimi poczekały. To się bardzo rzadko zdarza – kończy Agnieszka Jaroszek.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

leczna.24wspolnota.pl

Zbiórka dla Filipka zakończona - zebrano 5,8 mln zł

Na leczenie Filipka Bulandy zebrano ostatecznie ponad 5,8 mln zł. Szanse na leczenie dziecka w USA rosną. Filipek ma guza mózgu, wyjazd do kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus jest dla niego jedyną szansą ratunku.

Dorota Szczepanik: Wspólnymi siłami zawsze da się pociągnąć cel. Aneta Zięba: Wspólnie zebrane pieniądze dają nadzieję na zdrowie.

Trzymam kciuki maluszkui!

Justyna Gabrelska-Zabłotna: Super trzymamy kciuki, walcz wojowniku.

Urzędnicy dostali nawet po 50 tys. zł nagrody. Marszałek: oni mają rodziny, zasługują
Rządzony przez Jarosława Stawiarskiego z PiS Urząd Marszałkowski w Lublinie na wniosek jednej z fundacji ujawnił, jakich nagród udzielił pracownikom w 2019 roku.

Krystyna Kłosiewicz: Cóż powiedzieć - to petent powinien decydować o nagrodach urzędników, to właśnie petent wie jak jest obsługiwany bądź nieobsługiwany. Ile razy trzeba prosić i skłaniać się, żeby uzyskać pomoc w załatwieniu formalności.

Nie wstyd Panu, Panie Burmistrzu?

Łączna nie otrzymała dofinansowania ze środków unijnych na fotowoltaikę. - Z pewnością nie jest to powód do chwały - odpowiada „Wspólnocie” burmistrz Leszek Włodarski. Dodaje, że temat jeszcze nie został zamknięty. Gmina czeka na sądowe rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Ann Moggl: Łączna i tak bardzo dużo dostała, dobrze się stało, bo chociaż trzy gminy skorzystały, będzie zaraz kolejny raz, a i sprawa w sądzie do rozpatrzenia, ale komu to tłumaczyć?

Jakie wnioski z audytu w PGKiM

Niektóre działalności PGKiM były nierentowne, a regulamin wynagrodzeń mało motywacyjny - m.in. takie są wnioski z audytu przeprowadzonego w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej po wyborze nowego prezesa.

Dominika Wójcik: Podwyżeczki dla pracowników będą, a przede wszystkim pewnie dla Pana prezesa.

Kamil Kulig

Nie przyznają się, kto jechał

Skoda uderzyła w drzewo na drodze powiatowej w Zezulinie Niższym. Policjanci ustalają, kto nią kierował.

W czwartek, 30 kwietnia, w południe na drodze powiatowej w Zezulinie Niższym kierowca skody zjechał na pobocze, uderzając w przydrożne drzewo.

Na miejscu policjanci zastali 41-letniego mieszkańca gminy Spiczyn i 32-latkę z powiatu lubartowskiego.

- Żaden z nich nie przyznał się do kierowania pojazdem. Wynik badania u jednego z mężczyzn wskazał na stan nietrzeźwości, od drugiego



Obaj mężczyźni trafili do szpitala

mężczyzny została pobrana krew do badań – informuje sierż. Justyna Kołodziej z policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Łączna: Skromne święto Konstytucji 3 Maja

Bez pocztów sztandarowych, mieszkańców i przemówień na Rynku I - z powodu koronawirusa tegoroczne obchody narodowego święta z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja były symboliczne. Tym gorące lokalne władze wzywały do wywieszania flag na podwórkach i balkonach.

W niedzielę, 3 maja, o godz. 10:45 rozpoczęła się msza święta w intencji Ojczyzny w kościele



W czasie mszy w intencji Ojczyzny na ołtarzu były relikwie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki

św. Marii Magdaleny w Łęcznej. Wzięli w niej udział przedstawiciele lokalnych władz - burmistrz

Leszek Włodarski i wiceprzewodniczący rady miejskiej Piotr Winiarski, wicestarosta Michał

Pelczarski i sekretarz powiatu Wioletta Wachewicz.

Kamil Kulig



Furtka przy pomniku Tadeusza Kościuszki koło ratusza była cały dzień otwarta. Można było składać wieńce, kwiaty i zapalić znicze pod pomnikiem przywódcy insurekcji kościuszkowskiej. Wcześniej zrobili to lokalni wóldarze i przedstawiciele LW Bogdanka

Zdecydowano o ucięciu wynagrodzeń w Górniku. Tymczasem „Górnicy” wkrótce wrócą do treningów

Wiemy, ile musimy zaoszczędzić, by przetrwać

- Podpisaliśmy aneksy ze wszystkimi zawodnikami i trenerami (o obniżce wynagrodzeń - przyp. red.). Dotyczy to również Zarządu Górnika - mówi Piotr Sadczuk o ucięciu pensji w klubie z Łęcznej.

W Zaczę od banalnego wydawałoby się pytania: jak tam zdrowie pracowników klubu z Łęcznej?

Wszyscy są zdrowi. Dzięki Bogu nie ma w tej kwestii żadnych problemów.

W PZPN przekazał klubom I i II ligi wstępny plan powrotu do rozgrywek. Miałyby się one rozpocząć na przełomie maja i czerwca i potrwać do końca lipca. Jak Pan to widzi?

Jesteśmy klubem sportowym, drużyną piłkarską i chcemy grać w piłkę. Chciałbym, żeby ten plan PZPN-u to był impuls do wyjścia z kwarantanny. Chcielibyśmy zacząć treningi na tyle, na ile pozwolą nam przepisy ogólnie. Musi się jednak zacząć coś dziać, bo już mamy dość tej kwarantanny. Zawodnicy cały czas trenują indywidualnie. W międzyczasie zamknięte zostały parki i lasy, co było już dla nich dużym problemem. Teraz te obostrzenia na szczęście trochę się zmniejszyły.

W Według założeń tego planu można byłoby wkrótce wracać do treningów w klubach, choć w ograniczonym zakresie.

Odbyliśmy naradę w klubie ze wszystkimi funkcyjnymi osobami. Jesteśmy przygotowani do wznowienia treningów w określonej formie, kupiliśmy wszystkie niezbędne rzeczy: płyny do dezynfekcji, maseczki, rękawice. Nad planem treningów pracuje nasz sztab trenerski: Kamil Kiereś, Andrzej Orszulak i „Serek” Prusak. Oni wiedzą, jakie są zalecenia i obostrzenia. W planie mówi się o tym, że jeżeli ogólnie przepisy na to pozwolą, to będziemy mogli wrócić do treningów sześcioposobowych. Tak już działają kluby niemieckie. Musimy mieć na to pozwolenie. Nikt w klubie nie będzie działał wbrew przepisom. Chcemy podejść do tego w sposób profesjonalny. Robienie czegoś na pół gwizdka w takiej sytuacji niczego do-



- Trudno sobie wyobrazić na ten moment, jak to będzie wyglądało, żeby 30 ludzi przemieszczało się przez cały kraj i po drodze jadło oraz spało, zachowując przy tym bezpieczeństwo. Cieszę się, że powstał plan powrotu do rozgrywek, ale zdaję sobie sprawę, że ten plan może się nie powieść - mówi Piotr Sadczuk, prezes Górnika Łęczna

bre go nie przyniesie. Na razie, jeżeli któryś z zawodników ma blisko park czy tereny zielone, to tam trenuje indywidualnie. Większość zawodników pracuje w parach na bocznym lub głównym boisku w klubie.

W W swoim planie na powrót rozgrywek PZPN wskazuje na konieczność 14-dniowej izolacji zawodników przed wznowieniem pracy treningowej w klubach. Jak to miało wyglądać? Piłkarze mieliby zostać skoszarowani w jednym miejscu na dwa tygodnie?

Im niższa liga, im kluby mniej zasobne finansowo, tym trudniej wprowadzać taką izolację. Nasi zawodnicy są świadomi tego, co się dzieje i dostosowują się do ogólnych zaleceń. Nie przewidujemy jednak, że będziemy zawodników w jakiś sposób koszarować. Po prostu nie ma takiej możliwości, bo hotele są pozamykane, a my nie mamy swojego ośrodka treningowego, w którym moglibyśmy umieścić zawodników. Każdy z nich musi dbać o swoje bezpieczeństwo. Do tej pory funkcjonowało to dobrze, bo wszyscy są zdrowi. Liczę na to, że tak dalej będzie i zawodnicy podejść do tego ze zdrowym rozsądkiem.

nie ruszy pełną parą. Powrót do tego, co było wcześniej, rozłoży się w czasie.

W Cały plan powrotu może się bardzo łatwo zachwiać. Założmy, że sezon ruszy i w pewnym momencie zawodnik dowolnego klubu II ligi zostanie zdiagnozowany pozytywnie na obecność koronawirusa...

Właśnie - pytań jest wiele. Możemy na przykład nie dostać odpowiedniej liczby testów na koronawirusa. W klubie liczyliśmy, że aby zorganizować jeden mecz, testów potrzeba mnóstwo. To nie tylko zawodnicy i trenerzy, ale też i działacze czy inni pracownicy klubu, choćby osoby sprząające. Albo taki wyjazd na mecz - dochodzi kierowca autobusu, po drodze organizujemy catering i noclegi w hotelach. A przed nami są wyjazdy na drugi koniec Polski, choćby do Wejherowa. Trudno sobie wyobrazić na ten moment, jak to będzie wyglądało, żeby 30 ludzi przemieszczało się przez cały kraj i po drodze jadło oraz spało, zachowując przy tym bezpieczeństwo. Cieszę się, że powstał plan powrotu do rozgrywek, ale zdaję sobie sprawę, że ten plan może się nie powieść z przyczyn od nas niezależnych. Podkreślę jednak: chcemy wracać do gry. Każdy z nas już o tym marzy.

W Na pewno na powrót kibiców na trybuny stadionu Górnika poczekamy jeszcze długo. Macie w klubie pomysły, jak zaangażować waszych fanów, nieco wynagrodzić im brak możliwości oglądania meczów na stadionie?

Rozmawialiśmy na te tematy w klubie. Nie zostawimy naszych kibiców. Chciałbym, żeby kibice wracali na nasz stadion, krok po kroku. Nasz stadion może pomieścić 7,5 tys. widzów. Jeżeli będzie pozwolenie na obecność fanów na trybunach, to będziemy mogli zaplanować to tak, że będą oni mogli siedzieć w odpowiednich odległościach od siebie i dzięki temu na stadion mogłoby wejść nawet kilkaset osób. Jeśli nie będzie na to pozwolenia, to będziemy starali się transmitować mecze i robić różnego rodzaju akcje marketingowe. Już się do nich przygotowujemy. Jeszcze jednak za wcześnie na konkretne działania.

W W kwestii dogrywania sezonu pojawia się bardzo istotny problem - wielu zawodnikom umowy z klubami kończą się 30 czerwca, a rozgrywki mają potrwać do końca lipca. Co w takiej sytuacji?

Od początku mówiłem, że to będzie najtrudniejsze wyzwanie w tym wszystkim. Dotychczas wszystkie kontrakty piłkarzy były podpisywane do 30 czerwca danego roku. W Górniku tylko pięciu czy sześciu zawodników ma dłuższe umowy. W normalnych warunkach kwiecień i maj to byłby czas na powrót do rozmów z zawodnikami, których chcielibyśmy zostawić w klubie na kolejny sezon. Teraz jednak trudno powiedzieć, w której lidze będzie grał Górnik w przyszłym sezonie. Trudno też powiedzieć, jakimi finansami będziemy dysponowali, bo to też zależy od sytuacji ekonomicznej naszych sponsorów. Każdy zawodnik po 30 czerwca, bez względu na to, czy UEFA i PZPN zmieniają przepisy, będzie musiał się porozumieć ze swoim klubem na jakich zasadach dogra obecny sezon w lipcu. To też rodzi problemy. Jeżeli dany piłkarz będzie chciał odejść z danego klubu do innego, to jakie on będzie miał podstawy, by zagrać kilka meczów w starym klubie, jeżeli wie, że odejdzie? Zawodnicy mogą bać się kontuzji... Z drugiej strony też może być tak, że zawodnik w czerwcu strzeli dziesięć goli, do rozegrania w lipcu zostanie kilka meczów, a on powie: zostanę, ale niech prezes za to zapłaci. Scenariuszy może być bardzo dużo. Trzeba liczyć na solidarność sztabu szkoleniowego i zawodników: walczyliśmy w jednym klubie, więc dokończmy ten sezon razem, nawet po 30 czerwca.

W Kilka tygodni temu rozmawialiśmy o pomysle częściowego „zamrażania” wynagrodzeń zawodników Górnika. Wprowadziliście już w życie to rozwiązanie?

Do niedawna jeszcze nie, bo mieliśmy poduszkę finansową, która pozwoliła nam na wypłaty wszystkim zawodnikom i innym pracownikom klubu w stu procentach za marzec. Zawodnicy kilka tygodni temu wyszli z inicjatywą porozumienia z klubem w sprawie regulacji wynagrodzeń. Niestety, wygląda

na to, że zamrożenie niewiele pomoże klubowi. Było jednak pełne zrozumienie sytuacji, szybko doszliśmy do porozumienia. Podpisaliśmy aneksy ze wszystkimi zawodnikami i trenerami (o obniżce wynagrodzeń - przyp. red.). Dotyczy to również Zarządu Górnika. Wiemy, jaką kwotę musimy zaoszczędzić, by przetrwać ten kryzys. Nie będziemy publicznie przedstawiali, jakie to konkretne warunki. Uzgadnialiśmy to ze wszystkimi zawodnikami, także indywidualnie. Nikt nie powinien mieć przez te obniżki wynagrodzeń problemów finansowych.

W Pomocy klubom w Polsce udzielił też PZPN. Odczuliście ją?

Tak, ponieważ otrzymaliśmy już pierwszą transzę finansowej pomocy ze strony Związku. Te pieniądze pozwoliły nam na zapewnienie podstawowych spraw w klubie, by móc egzystować. Jestem bardzo zadowolony z tego, że pomoc jest oraz z tego, że przyszła tak szybko. My dziś tym bardziej oglądamy każdą złotówkę dwa razy, zanim ją wydamy. Przewiduję, że ciężko będzie o jakiegokolwiek wpływu do klubu do startu rozgrywek. Zrobiliśmy w klubie wszystko, by ograniczyć koszty stałe. Nie rozgrywamy meczów, więc rozwiązaliśmy albo zawiesiliśmy umowy z firmami obsługującymi dzień meczowy Górnika. Spotkaliśmy się z dużym zrozumieniem.

W Macie jakieś sygnały od głównego sponsora - LW Bogdanka - o zmniejszeniu wsparcia dla klubu w tej trudnej sytuacji?

Gdyby nie kopalnia, to klubu by nie było. To jej przedstawiciele stworzyli Górnik i są z klubem od początku. Trwamy w tym razem. Mogę tylko podziękować kopalni za współpracę. Pieniądze od naszego głównego sponsora są teraz nieco mniejsze, ale pozwolą nam na przetrwanie. Tu musi się wszystko ekonomicznie zgadzać. Stąd rozmowy o obniżkach pensji pracowników klubu, żeby pokazać kopalni, że dajemy coś od siebie i mamy świadomość, jakie są okoliczności.

Rozmawiał Dominik Smagała